

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu z wyjątkiem niedziel i dni świąt cywilnych.
BIURO REDAKCJI I EKSPEDYCJA ul. Chorążczyzna 31.
ADMINISTRACJA ul. Podwałe 3. — Egzemplarze gazety do nabycia w Ekspedycji ul. Chorążczyzna 31, w biurze dzienników S. SOKOŁOWSKI I SKA Jagiellońska 7, w biurach dzienników i trafikach. — Listy należy frankować.
Reklamacje otwarte wolne od opłaty. — Konto P.K.O. Nr. 141 690.
Telefon Redakcji Nr. 178. — Telefon Administracji Nr. 73.

Cena egzemplarza
w miejscu
i na prowincji
20 Mk.

PRENUMERATA:
miesięcznie
440— Mk.
we Lwowie bez dostawy 500— Mk.
we Lwowie z dostawą 500— Mk.
z przesyłką pocztową w Polsce 650— Mk.
z przesyłką pocztową w innych państwach
Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracja „Gazety Lwowskiej”, Lwów, ulica Podwałe 3, w godzinach od 8—2 i 5—7 i biuro S. Sokołowski i Ska ulica Jagiellońska 7.

O racjonalną politykę kresową w Małopolsce wschodniej.

(Korespondencja własna.)

Borszczowskie, maj.

II.

Nawiązuję do wywodów ostatniej korespondencji. Wskazałem w niej na emigrację polskiego żywiołu miejskiego z niektórych miejscowości Małopolski Wschodniej, a objaw ten odnośnie do pow. Borszczowskiego poparłem przykładami. Drugim objawem poruszyłem i wymagającym dalszego naświetlenia to: dżika parcelacja obszarów dworskich. Opuszczoną przez chłopów polskiego ziemię, oraz parcelowane grunta pańskie, nabywa chłop ruski. Anomalią, szkodliwą dla Państwa nie dopatruje się w tem, że chłop ruski, również przeciw obywatel Państwa polskiego, kupuje ziemię, której potrzebuje; zło tkwi w tem, że nabywa ją od chłopów polskiego lub z obszarów dworskich bez kontroli ze strony organów państwowych. Osobiście uważam, że ludność ruska powinna w stosownej mierze korzystać z dobrodziejstw ustawy rolnej. Niedopuszczanie chłopów ruskich do nabywania ziemi, wydatoby jak najgorsze owoce w postaci trwałego wrogiego nastroju wobec Państwa polskiego szerokiej mas ruskich, których pozyskanie dla państwowości polskiej właśnie przez stosowaną politykę gospodarczą Państwa, uważać należy za najbardziej skuteczną metode. Chodzi jednak o to, by współobywatel tego kraju — chłop ruski, otrzymywał ziemię nie w drodze pokatnych prywatnych starań wprost od obszarników, ale od Państwa. W przeciwnym razie w oczach chłopów Państwa polskie przedstawia się jako wróg jego dobrobytu, a pewne sympatie pozyska tylko właściciel ziemski, który dopuszczenie chłopów ruskich do udziału w parcelacji wyzyskuje zazwyczaj dla swych prywatnych celów, a nie dla celów państwowych. Ponadto ustawa rolna wykonywana przez organa państwowe, kierujące się myślą polityczną, powinna dbać o to, by w wykupnie ziemi parcelowanej, brał udział żywioł przychylny dla Państwa. To przy parcelowaniu „dzikiem” zazwyczaj się nie dzieje, a w następstwie grunt, któryby mógł być użyty dla umocnienia wpływu Państwa wśród Rusinów, nabywa często agitator antypaństwowy. Rzecz jasna, że to również przyczynia się do wzmocnienia elementu wyrotowego na wsi.

Z dotychczasowych rozstrząsań wyprowadzam dwa wskazania: 1) Jest rzeczą konieczną, by nad parcelacją kontrolę organa państwowe rozciągnęły ściśle kontrolę. Zakupy gruntów w drodze dżikiej parcelacji, należy uniemożliwić. Parcelowaniem zając się winny odnośnie urzędy, kierując się przy tem poruszoną wyżej myślą państwową. 2) Proces opuszczania siedzib swoich przez polską ludność wiejską winien być natychmiast powstrzymany. W wypadku sprzedawania ziemi przez włościanina-Polaka, ziemia jego powinna przejść znowu w ręce polskie.

Tu jednak potrzebne jest dalsze wyjaśnienie. Trzeba przyrzyć się innym przyczynom opuszczania swej rodzinnej ziemi przez niektórych tujejszych chłopów polskich. W poprzedniej korespondencji poruszyłem jedną tylko z przyczyn. Okoliczność jednak wzrastania cen ziemi w Małopolsce Wschodniej i możność nabycia ziemi przez Polaków za niższą nierez kwotę w innych częściach Polski, nie wyjaśnia całkowicie poruszonego zjawiska. Przywiązanie gospodarza do swej roli, rozliczne trudności, związane z przenoszeniem się na nowe gospodarstwo, to są czynniki, powściągające od emigrowania. Jeśli zaś ono mimo to dokonywa się, to znaczy, że wpływają na to inne obok gospodarczych, przyczyny. Do nich należy przedewszystkiem całkowite opuszczenie kulturalne i religijne tujejszego chłopstwa polskiego, tam zwłaszcza, gdzie mieszka on wśród większości ruskiej. Dziś, choć przeciw w Państwie polskiem, tujejszy chłop polski, nie korzysta częstokroć nawet z tej opieki religijnej i kulturalnej, z jakiej korzystał ze strony społeczeństwa polskiego, z c a sów obcych rządów. Polski ruch oświatowy, tek świetnie rozwijający się na wsi w czasie naszej niewoli, dziś w wielu okolicach zamarł zupełnie, lub osłabł znacznie w porównaniu z zakresem swego działania przed

wojną. Opieka dotychczasowa, płynąca ze strony Kościoła rzym. kat., dziś częstokroć zaniedbana wskutek zniszczenia licznych kościołów lub braku potrzebnej liczby księży. Promieniowanie polskości z miasteczek słabsze znacznie, niż przed wojną. W przeciwieństwie do tych braków z polskiej strony, ruch kulturalny i polityczny ukraiński na wsi po wojnie wzmoził się znacznie. Czytelnie, przedstawienia amatorskie i odczyty ukraińskie rozpościerają swój wpływ na każdą niemal wieś. Obok tego rozwija się zazwyczaj agitacja antypaństwowa, którą odczuwa przedewszystkiem żywioł polski po wsiach ruskich. A gdy przyłącząc do tego pogróżki agitatorów pod adresem gospodarzy polskich we wsiach o większości ruskiej, nie dziw, że ten i ów włościanin polski, słabszego ducha, szuka gospodarstwa nowego w innych częściach Polski, gdzie spodziewa się obok korzyści materialnych znaleźć spokój i opiekę kulturalną dla siebie i swych dzieci.

Zło więc leży w zaniedbaniu z naszej strony. Toteż promieniowanie polskości musi się wyrazić na przyszłość w sposób silniejszy, niż dotychczas. Zadanie to spoczywa na miastach i miasteczkach prowincjonalnych

Str.

Nota polska w sprawie repatriantów.

Warszawa. (PAT.) Polski charge d'affaires w Moskwie wreczył w komisariacie spraw zagranicznych R. S. F. S. R. note, w której Rząd polski podnosi, że wbrew układowi o repatriacji, oraz umowie kolejowej o ruchu pogranicznym Stolpce-Niechorzele, pociągi z repatriantami zamiast przyjeżdżać do polskiej pogranicznej stacji Stolpce, dojeżdżają jedynie do rosyjskiego punktu pogranicznego Kołosowo, pozabawionego całkowicie jakiegokolwiek urządzeń dla przyjęcia repatriantów. Stan ten jest przyczyną niestychanych niewygod i niebezpieczeństwa dla powracających obywateli polskich, którzy podlegają tu masowemu zarażeniu, przenosząc choroby w głąb kraju, lub giną od nich na miejscu, o czem świadczy ementarz obok toru kolejowego w Kołosowie. Natomiast wbrew umowie kolejowej przyjeżdżają do

Stolpców pociągi rosyjskie z towarami eksportowanymi na zachód oraz pociągi po ładunki apro wizacyjne przeznaczone przez Lige Narodów dla głodnych w Rosji. Zarówno przeładunek pociągów rosyjskich, jak i ładowanie próżnych powinno się odbywać na rosyjskiej stacji Niechorzele. Rząd polski domaga się usunięcia tych pogwałceń zawartych umów, oraz zastrzega się, że w razie, gdyby pociągi z repatriantami nadal nie dochodziły do Stolpców, Polska wstrzyma przyjmowanie do Stolpców rosyjskich pociągów z próżnymi wagonami. Natomiast w razie, gdyby rosyjskie Niechorzele nie mogły podolać pracom przeładunkowym, Polska gotowa przejąć przeładunek na swoją stację w Stolpce, do czego jednak niezbędna jest zmiana umowy kolejowej.

Konferencja Ministra Skirmunta z Lloydem Georgem.

Genua. (PAT.) Min. Skirmunt odbył wczoraj przedpołudniem blisko półtoragodzinną rozmowę z Lloydem Georgem, w której omawiano ogólną sytuację na konferencji geneueńskiej, oraz najważniejsze problemy, wobec których obecnie znajduje się konferencja. Poruszono również kwestię granic wschodnich, co do której stwierdzono, że

zatwienie tej sprawy należy do państw sprzymierzonych i do Polski, a nie do konferencji geneueńskiej. Lloyd George uznał potrzebę rychłego jej zatwienia, zapowiadając jednocześnie, że nie przedsięwzięnie nie w tej sprawie bez poprzedniego porozumienia się z Ministrem Skirmuntem.

W pasie neutralnym.

Wino. (AW.) W ostatnich dniach kwietnia ponownie do części pasa neutralnego, leżącej w oddzielnym litewskim w zwiększonej sile wkroczyły gminie jankkiej. 29. kwietnia oddział litewski

wkroczył do wsi Steibuchowa, gdzie dokonano szeregu rewizji, poczem oddział wyciął się w kierunku Janików. Jednocześnie drugi oddział zajął zaścianek Stefaniszki. W Gerekach oddział litewski dopuścił się szeregu gwałtów.

Wobec tego w dniu 1. maja milicja z pasa neutralnego wyparła Litwinów, którzy cofnęli się unosząc kilku rannych. Do dnia 3. b.m. oddziały litewskie nie ukazały się już w tej części pasa neutralnego.

stwo. Mowca składa w imieniu Zjednoczenia mieszczańskiego oświadczenie, że stronnictwo to, co do exposé Prezydenta Ministrów i Ministra skarbu ma do zanotowania wiele krytycznych spostrzeżeń. Zwłaszcza polityka Ministra skarbu zdaje się nawracać w stronę ograniczenia wolnego handlu, zaprowadzenia monopolów i t. d. Zważywszy na powagę chwili, stronnictwo mowcy uważa moment obecny za nieodpowiedni do krytykowania Rządu i dlatego zrzeka się w dalszym ciągu głosu.

SEJM WALNY.

DYSKUSJA BUDŻETOWA.

Warszawa. (PAT.) Posiedzenie Sejmu z dnia 5. maja.

Po odesłaniu do komisji w pierwszym czytaniu kilku ustaw, przystąpił Izba do dalszej rozprawy nad exposé.

STRONNICTWO KAT. LUD. NIE MA ZAUFANIA DO RZĄDU.

P. ks. Madaj oświadcza, iż stronnictwo katolicko-ludowe nie należy do zwolenników tego Rządu z powodu ogólnej jego działalności, ale nie zamyka oczu na dwie bardzo korzystne pozycje w tej działalności, mianowicie na prace Ministra spraw zagranicznych i Ministra skarbu. Jeden tylko traktat nie budzi entuzjazmu, mianowicie traktat handlowy i polityczny z Czechami. Przekazanie przez Radę ambasadorów do polubownego załatwienia sprawy zabezpieczenia praw narodowych i kulturalnych pół miliona ludności polskiej pod panowaniem czeskim i spraw korektury granicy na Spiszu, odłożone zostały ad calendas graecas. — Miekkość Rządu sprawiła, że Czesi wyszli zwinęli dla agitacji w polskich wsiach na Spiszu. Oznacza to klęskę dyplomacji, która powinna w przyszłości przejść do energicznej polityki, zwłaszcza w walce dyplomatycznej o utrzymanie Jaworzyny. — Praca Ministra skarbu będzie daremna, jeżeli inne resorty nie uzgodnią z nim swojej polityki. Największym wrogiem Ministra skarbu jest drożyzna. Zawinił w niej poprzedni minister, który w swoim czasie nie wydał zakazu wywozu żywności za granicę. W końcu rozpatruje mowca charakter polityki obecnego Rządu w stosunku do Kościoła katolickiego i wyraża przekonanie, że Rząd nie mając własnego zdania w tej sprawie zapożycza opinie od lewicy sejmowej. W konsekwencji nie troszczy się o uposażenie duchowieństwa i seminarjów duchownych, chociaż wymaga się od duchowieństwa spełniania obowiązków urzędowego stanu cywilnego. Mowca zarzuca Rządowi, że lekceważy duchowieństwo. — Wobec takiej polityki stronnictwo mowcy nie ma zaufania do Prezydenta Ministrów, który jest zarazem Ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

NARODOWA PARTJA ROB. KRYTYKUJE RZĄD, ALE NIE SĄDZI, ABY NOWY RZĄD BYŁ LEPSZY.

P. Chądzyński (N. P. R.), zestawiając poszczególne pozycje dochodów i wydatków wyraża przekonanie, że budżet nie jest realny, a spekulacja udaremnia wszelkie wysiłki Ministra skarbu ku przywróceniu równowagi. — Danina została przetrzebiona na konsumentów, a polityka podatkowa jest niernormalna i niedemokratyczna. Rozpatrując budżet poszczególnych resortów uważa mowca, że przymusowa gospodarka węglem powinna być trwać aż do chwili objęcia Górnego Śląska. Zarzuca nadto fałszywą politykę w dziedzinie gospodarki naftowej i domaga się, aby saliny pozostały nadal w zarządzie Ministerstwa przemysłu i handlu. Nie godzi się na wydzierżawienie kolei prywatnemu kapitałowi, a to zarówno ze względu na bezpieczeństwo kraju jak i konieczność uzależnienia polityki taryfowej państwa od prywatnego kapitału. W budżecie Ministerstwa robót publicznych nie widzi mowca większych pozycji, ani na budowę gmachów państwowych, ani na kolonje dla pracowników państwowych i domaga się obmyślenia dalszych robót inwestycyjnych. Cały budżet, oparty głównie na podatkach pośrednich i nie uwzględniający potrzeb społecznych, jest dla stronnictwa mowcy niemożliwy do przyjęcia. Mowca ma nadzieję, że w kołniskach dokonane zostaną konieczne poprawki. Co do polityki zagranicznej, to trudno ją zbliżować, gdy konferencja genueńska jeszcze trwa. Ale dotąd już ujawniły się minusy. Z polityką wewnętrzną mowca nie może sympatyzować. — Pokutuje w niej jeszcze duch b. Ministra Downa-

rowicza, uławniacy się w szykanowaniu warstw robotniczych przez władze polityczne. W sądownictwie znajdują się jeszcze elementy, którychby się należało pozbyc. Stronnictwo mowcy uważając Rząd Pomikowskiego, jako Rząd stworzony koniecznością i nie mając pewności, czy nowy Rząd byłby lepszy, jak również ze względu na kończącą się sesja Sejmu nie będzie gmatwało sprawy i nie będzie wywoływało przesilenia rządowego, popierać będzie Rząd w koniecznościach państwowych, a w innych sprawach zachowa wolną rękę.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ SPADA NA SEJM.

P. Rudziński jest zdania, że Rząd ponosi tylko w małej części odpowiedzialność za obecny stan rzeczy, odpowiedzialność bowiem ciąży głównie na Sejmie, który jest chory na uwiad starczy i przy każdym przesileniu zdaje egzamin z swej niemości. Zastuga obecnego Rządu, najbardziej demokratycznego ze wszystkich dotychczasowych, jest przekonanie Europy, że Polska nie jest państwem agresywnym. Mowca omawia następnie politykę na kresach wschodnich i w sprawie wileńskiej i wyraża zapatrywanie, że wcześniej czy później stosunek do Litwy kowieńskiej musi być uregulowany przyjaźnie. Wbrew zachłannej polityce, musi być nadany Wileńszczyźnie statut autonomiczny, gwarantujący prawa ludności białoruskiej, litewskiej i żydowskiej. Dotychczasowa polityka doprowadziła do wrogiego usposobienia wobec Polski. Ruch białoruski dowodzi, że wytworzyło się coś w rodzaju irredenty. Inteligencja białoruska emigruje do tych krajów, gdzie może się kształcić w szkołach białoruskich. Mowca nie spodziewa się wiele od Rządu, ale domaga się, aby położył tamę przygotowaniu wyborczemu, mobilizującym aparat państwowy do walki z demokracją. Następnie omawia mowca upośledzenie na polu szkolnictwa i niecelową parcelację dóbr państwowych, prowadzącą do nowej emigracji, głównie do Niemiec. Co do budżetowości Ministra skarbu, oświadcza mowca, że stoi ona pod znakiem polityki obszarńczo-kapitalistycznej i zwraca się zawsze przeciw masom pracującym, chłopom, robotnikom i inteligencji. Mowca nie oświadcza się za zmianą Rządu, bo jakkolwiek zmiana będzie zawsze gorsza. Stronnictwo mowcy pragnie jak najszybszego zamknięcia Sejmu. Rząd może liczyć na poparcie stronnictwa wszędzie, gdzie idzie o stawianie oporu zamożonej reakcji.

KRYZYS GABINETOWY BYŁBY SAMOBÓJSTWEM PAŃSTWOWEM.

P. Rosset uważa wywoływanie w obecnych warunkach kryzysu państwowego za samobój-

STRONNICTWO ŻYDOWSKIE NIE MA ZAUFANIA DO RZĄDU.

P. Thon chwali pokojową politykę Ministra Skirmunta, stwierdza jednak, że najlepsza polityka zagraniczna na nie się nie przyda, jeżeli nie pójdzie z nią w parze dobra polityka wewnętrzna. Zdaniem mowcy Rząd obecny jest tylko zarządem Państwa. Specjalnie żydzi muszą się uznać, że ich równouprawnienie nie istnieje nawet na papierze. Mowca uzala się na postępowanie władz administracyjnych wobec Tawarzystw żydowskich, nawet filantropijnych i sportowych, oraz na postępowanie władz wobec kół żydowskich gmin wyznaniowych. Co się tyczy polityki Ministra skarbu, to optymizm tego jest zjawiskiem dodatkiem, ale powinien być zarządem i twórczym. Polska, zdaniem mowcy, ze względu na swoje tragiczne położenie geograficzne, będzie mogła ostać się tylko wtedy, jeżeli będzie się starała pozyskać sympatię, zwartość i spójność wewnętrzną. Do gabinetu, który nie działa zgodnie z konstytucją, stronnictwo mowcy nie może mieć zaufania.

RADY LUD. NIE BĘDĄ CZYNIŁY TRUDNOŚCI.

P. Zalewski (Rady Ludowe) chwali przypomnienie z państwami bałtyckimi i Rumunią, jest bowiem zdania, że tylko współdziałanie z ludami, które wyswobodziły się z niewoli rosyjskiej, albo z niej wydoszły się usiłują, jest wskazane. Mowca zajmuje się następnie polityką naszą na kresach i wytyka braki administracji. Co do obecnego Rządu, to ze względu na warunki ogólne nie myśli stronnictwo mowcy czynić trudności. W końcu domaga się mowca jak najszybszego rozwiązania Sejmu i przeprowadzenia wyborów.

STANOWISKO NIEMCÓW.

P. Spickerman (Zespół posłów niemieckich) stwierdza, że obywatele polscy narodowości niemieckiej współdziałali chętnie w uchwaleniu konstytucji, muszą się jednak zastrzec przeciwko traktowaniu ich jako intruzów. Mowca widzi w polityce Rządu wobec Niemców niezgodność z postanowieniami konstytucji, a w szczególności uzala się na sposób przeprowadzenia likwidacji majątków niemieckich i postępowanie kulturalnych potrzeb obywateli polskich narodowości niemieckiej. Za nieparlamentarne wyrażenie się Marszałek Sejmu przywołał p. Spickermana do porządku.

Po przemówieniu p. Łańcuckiego obrady przerwano.

Następne posiedzenie jutro o godz. 10-tej.

GENUA.

ROZMOWA MINISTRA SKIRMUNTA Z CZICZERINEM.

Genua. (PAT.) Wczoraj w południe odbyło się spotkanie Ministra Skirmunta z Cziczczinem. W rozmowie poruszono obecną sytuację wytworzoną pomiędzy Polską i Rosją. Należy przypuszczać, że na skutek tej rozmowy nastąpią pewne ułatwienia i odprężenie sytuacji.

ZWYCIĘSTWO POLSKIE W PODKOMISJI EKONOMICZNEJ.

Genua. (PAT.) 4/5. Przedstawione podkomisji ekonomicznej uchwały podkomisji pracy wywołały gwałtowną dyskusję. — Delegat Rządu polskiego Sokal bronił tekstu przyjętych uchwał. Podkomisja przyjęła wnioski polskie i zatwierdziła ich tekst. Natomiast wskutek sprzeciwu Angli odrzucono po ostrej dyskusji art. 5 o popieraniu kooperatyw spożywczych proponowany

przez Olivetti'ego. — Odrzucono również wnioski delegata szwajcarskiego związane z memorandumem międzyrocznej federacji związków zawodowych. Na jutrzejszym plenarnym posiedzeniu komisji ekonomicznej dyskusja będzie wznowiona.

PROTEST JUGOSŁAWI PRZESŁANY CZICZERINOWI.

Genua. (PAT.) 4/5. Delegacja Jugosłowiańska wystosowała do Cziczczina list, w którym protestuje przeciwko jego nocie, wysłanej do Facety, a zarzucającej różnym państwom między innymi Jugosławii gwałty i ucisk narodowościowy. — Pismo powołuje się na postanowienia powzięte w Cannes, nie dopuszczające na konferencji genueńskiej dyskusji nad wewnętrznymi stosunkami państw. — Pismo podkreśla jedność narodową Serbów, Kroatów, Macedończyków i Czarnogórców i zbija twierdzenia Cziczczina jakoby Jugo-

slawia zawarła z Wranglem umowę skierowaną przeciwko Ukrainie sowieckiej. — Wreszcie oświadcza delegacja że Jugosławia zachowuje wobec Rosji zupełną neutralność.

KONFERENCJA WIRTHA Z LLOYD GEORGEEM
Berlin. (PAT.) Wied. B. K. „Voss. Ztg.” donosi z Genui, że kanclerz Wirth odbył z Lloydem Georgeem konferencję, w czasie której przedstawił obszernie premierowi angielskiemu sytuację w Niemczech i wyrażającą się konieczność odmówienia szczegółowo naglających spraw interesujących Niemcy. Żadna z obu stron nie uważa tej akcji za jakąś akcję odrębną.

MAŁA ENTENTA SOLIDARYZUJE SIĘ Z FRANCJĄ.

Genua. (PAT.) W. B. K. „Corriere della Sera” donosi o wczorajszej rozmowie między Barrere a drem Benesem, że mała ententa zamierza nie przyłączyć się do memoriału, jeżeli Francja definitywnie odmówi zgody na tenże — Belgijczycy obstają uporczywie przy pierwszym swoim zastrzeżeniu.

MEMORJAŁ RAKOWSKIEGO.

Genua. (PAT.) Rakowski wreczył imieniem delegacji rosyjskiej nowy memoriał, dotyczący odbudowy rolnictwa w Rosji. W memoriale tym

jest powiedziane, że w ostatnich 4 latach zbudowano w Rosji 4,534 wiorst nowych linii kolejowych, zaś w roku 1921 rozpoczęto prace celem ożywienia ruchu żegluzi rzecznej. Na odnowienie dróg komunikacyjnych w Rosji trzeba będzie kredytu 5 miliardów rb. złotych, z czego połowa będzie musiała być dostarczona przez zagranicę. — Na odbudowę rolnictwa trzeba będzie w najbliższych 3—5 latach 2,795,000,000 rb. w zlocie.

STANOWISKO FRANCJI.

Genua. (PAT.) W. B. K. Delegat francuski ambasador Barrere złożył dziś wizytę delegatowi włoskiemu Schanzerowi. W tym samym czasie członek delegacji francuskiej p. Massigli złożył wizytę Lloydowi Georgeowi. Oba przedstawiciele francuscy oświadczyli, że Francja przyłącza się całkowicie do stanowiska Belgii w kwestii memoriału rosyjskiego i nie może przyjąć tego memoriału w obecnej formie.

PISMO DELEGATA GRUZIŃ.

Genua. (PAT.) W odpowiedzi na ostatni list Cziczierina w sprawie Gruzji, wystosował delegat gruziński Czchenkoll do prezidenta komisji pierwszej pismo, w którym protestuje stanowczo przeciw twierdzeniom Cziczierina, wskazując ponownie na ruchy wojsk rosyjskich w Gruzji i na rosyjskie rzady terrorystyczne tamże.

Okólnik Min. spraw wewn. w sprawie podatku od obrotu.

Warszawa. (PAT.) Minister spraw wewnętrznych przesłał do pp. Wojewódów, tymczasowej komisji samorządowej, oraz komisji rządzącej Śląską Cieszyńskiego w Cieszynie i do Prezydenta miasta stołecznego Warszawy okólnik treści następującej:

Doszło do wiadomości Ministerstwa spraw wewnętrznych, iż niektóre urzędy województwa oraz wydziały powiatowe odnawiają zatwierdzenia uchwał rad miejskich w przedmiocie zasadniczego zaprowadzenia podatku od obrotu, oraz zaliczkowego poboru dodatków do zasadniczego podatku przemysłowego na poczet podatku od obrotu z zastrzeżeniem, że szczególony poboru i wysokość stawek określone zostaną późniejszą uchwałą po ogłoszeniu przepisów wykonawczych do ustawy o zasilaniu finansów miejskich i statutu wzorowego, przewidzianego w art. 8. ustawy, a to z uwagi, iż takie uchwały nie są przewidziane w statucie. Wobec powyższego podaje się do wiadomości, że zatwierdzenie ta-

kich uchwał po myśli art. 9. powołanej ustawy o zasilaniu finansów miejskich zastrzeżone jest Ministerstwu spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem skarbu, oraz, że Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem skarbu nie będzie odmawiało zatwierdzenia uchwał rad miejskich, mogących: 1) Zostanie zaprowadzone w zasadzie na rok 1922 podatek od obrotu w myśli art. 3—10. ustawy z 17. grudnia 1921, o zasilaniu finansów miejskich z tem, że szczególony poboru i wysokość tego podatku określone zostaną późniejszą uchwałą po ogłoszeniu i zgodzie z postanowieniami rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy. 2) Ma być na razie pobierany na poczet tego podatku od obrotów dodatek do państwowego zasadniczego podatku przemysłowego po myśli art. 7. powołanej ustawy, jednak dla miast o ludności poniżej 50,000 mieszkańców, nie wyżej 50 proc. państwowego zasadniczego podatku przemysłowego.

Biłskie wprowadzenie bezpośredniej komunikacji kolejowej z Ukrainą przez Podwoleczyska.

Dowiadujemy się z kompetentnego źródła, że tak ważna dla rozwoju stosunków handlowych a w szczególności dla miasta Lwowa sprawa zaprowadzenia bezpośredniej komunikacji kolejowej z Ukrainą przez Podwoleczyska jest bliska urzeczywistnienia. W lwowskiej dyrekcji kolejowej, poczynione już zostały prawie wszystkie czyn-

ności przygotowawcze, które odnoszą się zarówno do ruchu osobowego, jak i towarowego, a niebawem zbierze się wspólna konferencja przedstawicieli polskich i ukraińskich kolei celem ostatecznego ustalenia i uzgodnienia warunków oraz terminu podjęcia ruchu kolejowego. Miejsce konferencji będą prawdopodobnie Podwoleczyska.

KRONIKA.

Kalendarz: Niedziela, 7 maja. Rz.-kat.: 3 po Wielk. — Gr.-kat.: 3 H. 3. — Słowiański: Ludomila.

Poniedziałek, 8 maja. Rz.-kat.: Stanisław b. — Gr.-kat.: Marka Ew. — Słowiański: Stanisława św.

— **Zmienie oblicze** ukazał nam kończący się tydzień. Było tak i było siak: łagodnie i wietrznie, sucho i deszczowo, chmurnie i pogodnie. Ale dziś sobota. Matka Boża wyprane pieluchy Dziecięcia suszy. Zatem słońce być musi. I jest. A za słońcem nadciągnęło ciepło. Jak złotopióra ptaszyna zatrzymał dzień dzisiejszy skrzydełkami, które skrzy się mienia, aż rad.ś się zbiera serce.

— **Popieranie skarbu narodowego.** Dnia 11 maja b. r. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w dużej sali obrad lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej posiedzenie naczelnego komitetu popierania skarbu narodowego. Przedmiotem obrad będzie głó-

wne ożywienie zbiórki złota i srebra w mieście Lwowie.

— **Ogłoszenie konkursu.** Kuratorium Okręgu Szkolnego lwowskiego ogłasza konkurs na obsadzenie dwóch posad nauczycieli etatowych w Akademii handlowej we Lwowie a mianowicie: 1. posady nauczyciela matematyki, rachunków kupieckich i fizyki, 2. nauczyciela przedmiotów handlowych. Bliższych wiadomości udziela dyrekcja wymienionej Akademii.

— **Z konsulatu austriackiego.** Obywatele republiki austriackiej, zamieszkał na obszarze Województwa lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego, zechcą podać na ręce konsulatu austriackiego we Lwowie (tymczasowo ul. Batorego 14) kartę pocztową: Imię, nazwisko, zawód, obecne miejsce zamieszkania z dokładnym adresem, przynależność do jednej z gmin republiki austriackiej, oraz ilość członków rodziny.

— **Kurs dramatyczny.** Związek Teatrów i Chórów włościańskich urządza kurs dramatyczny reżyserki dla uczestników pisarzy gminnych IWS. Kurs rozpoczął się 6 maja b. r. i trwać będzie do końca b. m. Wykłady objęli pp. Bartosiński Jan Bar-

wski Henryk, dr. Chybiński Adol. Fryczkowski Franciszek, Jedli Józef, Kostyniewicz K., Krzyżanowski Cz., dr. Mirski Józef, Piątko Adam Rzesutko Tomasz. Pewna ilość miejsc zarezerwowano dla miejscowych członków wzdłuż amatołów zespołów rzemieślniczych (robotniczych), którzy zechcą zgłosić się po informacje i warunki w biurze Związku tuł. Mickiewicza 26 od 5—7 wieczorem.

— **Polski Związek** niższych funkcjonariuszy państwowych we Lwowie zwoluje więc przy udziale reprezentantów władz i posłów dnia 6 m. j. b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Pady miejskiej. Na porządku dziennym sprawa ogłoszenia poleceń niższych funkcjonariuszy państwowych w Małopolsce; rewizja ustawy o usposobieniu niższych funkcjonariuszy państwowych. Jakk najliczniejszy udział członków i nieczłonków pożądaną.

— **Pomieszkanka na piarwszy sezon** kwiatowy w Kynicy. Adwokat dr. Westrich oświadczył gotowość wynajęcia po cenach o 25 proc. niższych pięciu pokoi dla sejiów na piarwszy sezon w willi swej w Kynicy. Zgłoszenia przyjmują Sekretariat Związku sędziów (Lwów, Kordecka 6 i. p.)

— **Raut wiosenny** z tańcami odbędzie się w sobotę, 6 b. m. w sali Czytelni akademickiej (ul. Łazińskiego 7), urządzonej staraniem akadem. tola T. S. L. Węgi wyłącznie z zaproszeniami, które wydać się w lokalu Czytelni akademickiej (ul. Łazińskiego 7) o godzinie 7—8 wieczorem. Porządek o godzinie 9 wieczorem. Bufet we własnym zarządzie. Komitet przygotowuje wiele niespodzianek i atrakcji.

— **Ludwik Gliński.** Piszą nam z Żółkwi: (E. H.) Dnia 1 b. m. zm. r. tu urzędnik Województwa lwowskiego p. Ludwik Gliński, w 42 roku życia. Zmarły osierocił żonę i 3 nieletnich dzieci. Jako człowiek prawego charakteru i dobry syn Ojczyzny, zjednił sobie sympatię wszystkich warstw, czemu dał dobitny wyraz liczny współudział w inteligencji i ludności miejscowej w odprawieniu go na miejsce wiecznego spoczynku. R. i p.

— **40 morgów młodego lasu**, własność p. M. Frankiego, spłonęło obok Niska. Ogień był podłożony.

— **P. winęła się noga** Michałowi Roguli z Radomia. W sklepie komisowym przy ul. Łyczakowskiej przychwycony został na kradzieży różnorodnych przedmiotów, wartości ponad 130,000 M.

— **Wiel da ptaszka** udało się podchwycić policji w Chodorowie. Jestto M. Jurecki, agitator komunistyczny, który wśród tanczystych kolejarzy uprawiał zacięłą propagandę antypaństwową.

Komunikacja.

— **Drugi Dom techników.** W poniedziałek, 8 b. m. o godzinie 6:30 wieczorem w sali ratuszowej odbędzie się pierwszy organizacyjny zjazd obywatelskiego komitetu budowy I. Domu techników we Lwowie.

— **Tow. naukowe we Lwowie.** Posiedzenie wydziału histor.-filozoficz. odbędzie się we wtorek, 9 b. m. o godzinie 5 popołudniu w pracowni biblioteki Zakładu narod. im. Ossolińskich. Porządek dziennej: 1. Prof. dr. P. Dąbkowski: „Charakterystyka i prawa prywatnego polskiego. Nowe spostrzeżenia”. 2. Prof. dr. L. Caro: „Problem upaństwowienia kredytu”.

Polskie Tow. muzyczne. Próba chóru przedkoncertowa w sobotę i poniedziałek o godz. 7.

Wieczór informacyjny-dyskusyjny. »Ogniisko« Lwowskie Związku P. N. S. P. urządza w sobotę 6 b. m. w lokalu własnym gmach Sk. ródka, zebranie członków. Na zebraniu omówiony będzie kwestyjona-jusz w sprawie bytu nauczycielstwa szkół powszechnych, wygotowany przez Zarząd Główny Związku P. N. S. P. Początek o godz. 7 wieczorem.

— **Zarząd Uniwersytetu Ludowego** im. A. Mickiewicza we Lwowie (Centrala dla wsch. Małopolski) prosi Kola prowincjonalne o nadysłanie sprawozdań z ich działalności za rok 1921/22, nadesłać do 20 maja b. r. Sprawozdania należy przesyłać pod adresem: Uniwersytet Ludowy im. Adama Mickiewicza — Lwów, ul. Bourlarda 1. 5.

Kursy giełdowe.

Lwów, dnia 6 maja godz. 10:30.

Marki niemieckie	1370	(1460—0000)
Franki francuskie	359	(000—000)
Franki szwajcarskie	765	(—)
Funty sterlingi	17500	(—)
Włedat	00—00	(50—51)

Korony niem.-aust.	47—00	(49—514)
Korony czeskie	00—00	(78'00—79'5)
Praga, wypłata	00—00 00	(78—80)
Lei	—	(00—00'00)
Liry	260	(—)
Budapest	—	(—)
Paryż	—	(00'00—00'00)
Berlin	—	(13'90—14'30)
Dolary amerykańskie	38'00—39'30	(39'70—39'90)
kanadyjskie	37'34—37'72 00	(—)
Zurych Marki polskie	00'00	(—)

Tendencja na korony czeskie silna na inne chwilejnia.

Uwaga: Pierwsza cyfra wskazuje kurs informacyjny, druga, w nawiasie, kurs nieoficjalnej giełdy.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

Foczałek przedstawień o godz. 7:30 wieczorem.

W niedzielę popołudniu „Królowa korony polskiej” St. Wyspiańskiego; — wieczorem „Wierna kochanka”, komedia w 3 aktach Fijałkowskiego (gościnnie występ M. Frenkla). — W poniedziałek „Nasi najsłodszy”, komedia w 3 aktach Sarcou (gościnnie występ M. Frenkla).

Repertuar Teatru Małego (ul. Gródecka 2).

W niedzielę popołudniu „Roztwór prof. Pytla” groteska w 3 aktach Winawera; — wieczorem „Kontrolor wagonów sypialnych”, farsa w 3 aktach Bissona. — W poniedziałek „Nieporozumienie”, komedia w 3 aktach Zapolskiej.

Repertuar Teatru Nowości.

W niedzielę popołudniu „Dama w gronostajach”, operetka w 3 aktach Gilberta; — wieczorem „Szał miłości”, operetka w 3 aktach Butykaya.

Koncert Marji Lewickiej, śpiewaczki obdarzonej nadzwyczajnie pięknym sopranem, odhędzie się dnia 9 maja w sali Tow. muzycznego. Na za publiczność zachwycała się wydatnością i szlachetną barwą materiału głosowego p. Lewickiej z okazji jej szerokozębnego występu w „Cygani”. Krecja Mimi wywołała wówczas niezmiernie oklaski w audytorjum i jednomyślnie uznane krytyki. Od tego czasu wzrosła umiejętność wokalna i też wolucen głosu młodej artystki wskutek dalszych studiów; koncert na dniu 9 maja będzie więc niezawodnie szeregiem prawdziwych sukcesów głosu i nieprzeciętnego talentu. Publiczność nasza, mająca poniekąd obowiązek popierania swoich talentów, powinna zgromadzić się licznie na tym koncercie, którego obfity i piękny program budzi w sferach muzycznych cełne zainteresowanie.

Z muzyki.

Trzeci koncert symfoniczny Żyd. Tow. muzycznego (niedziela 30. kwietnia) odznaczał się

programem bardzo zajmującym: wykonano — prócz uwertury Webera do „Oberona” — suitę Rymskiego-Korsakowa „Szeherazada” i nie gnana przez szereg lat symfonia Dvoraka E—mol op. 95.

Dziela powyżej wymienione, a zwłaszcza nadzwyczaj barwnie i oryginalnie instrumentowana „Szeherazada”, nastrożają zespołowi orkiestralnemu tak imogie i poważne trudności, że ocena mediolowego zbiorowego popisu rozpocząć wypada cytatem „In magis rebus voluisse satis”. W tych słowach nieści się bowiem i uznanie dla dyrygenta, nie uchylającego się od wyczerpującej pracy, nie odłącznej od tego rodzaju przedsięwzięcia i zarazem usprawiedliwienie pewnych braków niemiunionych, gdy młody, niedawno założony zespół podejmuje się interpretacji, wymagającej wykonawców już rutynowanych a — po części — nawet wirtuozów.

Takiego prawdziwie artystycznego opanowania instrumentów żada przedewszystkiem Rymski-Korsakow od wykonawców swej owianej egzotykiem nastrojem a niezwykłe skomplikowanej „Szeherazady”. W tym utworze zbiegają się niejako dwa popisy orkiestralne: jeden zbiorowy, drugi zaś solowy dla poszczególnych instrumentów, prowadzących na przemian kantylenę, imitację tematów lub figury ornamentacyjne. Więc tem samem instrumentacja pomysłowa i efektowna, chwilami olśniewająca, lecz wyjątkowo trudna dla zespołu orkiestralnego.

Ton o nie dość wydatnym wolumenie skrzypka-solisty p. Schatza nie zawsze dorósł do wysokości tego zadania, a w grze innych członków orkiestry — co prawda tylko chwilami — razła chwilejność wynikająca z nieproporcjonalnego stosunku ich umiejętności i rutyny do wielkości zadania. Mimo to nie ainoza odmówić interpretacji pod batutą p. dra Natana Hermelina, w całości starannej, znanego wnikiwieca i intencje i poetycznie nastroje dzieła Rymskiego-Korsakowa, — które porwa słuchacza swym połem kompozytorskim, oraz pięknością i siłą swych oryginalnych a misternie „łożonych efektów orkiestralnych.

Lepiej w całości wypadła symfonia Dvoraka, choć i tu nie brakło momentów nieudanych o cokolwiek szwankującej rytmice. Uzdolniony dyrygent, p. dr. Hermelin zdola niezawodnie dopiero po dalszych latach energicznej pracy wydoskonalić ten zespół o tyle, by wykonanie dzieł nowoczesnych, a tak trudnych — gdy chodzi o połączenie zbiorowych efektów z subtelnością w wyudatnieniu szczegółów — było dlań dostępne.

Wznowienie okazałego dzieła Dvoraka i „Szeherazady” Rymskiego-Korsakowa zańczyć wypada — mimo wszystko — do zasług dyrygenta Żyd. Towarzystwa muzycznego, Sala Filharmonji lwowskiej była szczerze zapełniona.

Fr. Neuhauser.

NOWE KŁĘSKI W ROSJI.

Moskwa. (PAT.) Do „Izwiesti” donoszą z nad Wołgi, iż należy rozpocząć jak najszybciej walkę z szarańczą i suszami. Szarańcza ogarnęła przestrzeń przeszło 3 milionów dziesięcin nad Wołgą i Amurem, oraz na Kaukazie. To samo niebezpieczeństwo zagraża wskutek męsty-chanego rozmnożenia się suszów, które w swym pochodzie mogą objąć przestrzeń do kilkudziesięciu milionów dziesięcin.

ŻADANIA KOMISJI REPARACYJNEJ.

Wiedeń. (PAT.) „N. Fr. Presse” z Berlina. Komisja reparacyjna wystosowała po odbytych naradach nad traktatem w Rapallo notę do rządu niemieckiego. Komisja nie żada anulowania traktatu niemiecko-rosyjskiego, domaga się natomiast od Niemiec różnych wyjaśnień i czyni szereg zastrzeżeń. Przedewszystkiem zwraca notą uwagę rządu niemieckiego, iż komisja reparacyjna nie zrzeknie się swoich praw wynikających z art. 260. traktatu wersalskiego.

PRAWO AGRARNE W LOTWIE.

Ryga. (PAT.) Wczoraj przyjęła konstytuanta łotewska w trzecim czytaniu prawo agrarne w jego znanej radykalnej formie. — Przeciw tej ustawie głosowało 41 posłów a mianowicie związek włościański partia chrześcijańsko-narodowa, bezpartyjni i przedstawiciele mniejszości narodowych. Przyjęto wniosek posła Bauera, domagający się, aby dawni właściciele wielkich majątków dotychczas w nich zamieszkujący, usunięci byli ze swoich siedzib do 23. kwietnia 1923. — Postępowanie co do sprawy odszkodowania cudzoziemców jest objęte ogólną ustawą o reformie agrarnej i będzie traktowane oddzielnie.

KOMISJA ODSZKODOWAŃ WOBEC

TRAKTATU W RAPALLO.

Paryż. (PAT.) Komisja odszkodowań zamunikiowała wynik badań przeprowadzonych nad traktatem rosyjsko-niemieckim w Rapallo, którego art 2. przewidywał zrzeczenie się przez Niemcy pretensji powstałych na skutek zastosowania ustaw i zarządzeń sowieckich. Komisja zaznacza w swej odpowiedzi, że Niemcy nie mogą uchylić się od ponoszenia skutków tych praw, które na mocy traktatu wersalskiego przelane zostały na komisję odszkodowań.

POSIEDZENIE PODKOMITETU GOSPODAR-CZEGO.

Genua. (PAT.) Drugie posiedzenie podkomitetu gospodarczego wypełniły energiczne, przemówienia za zasada największego uprzywilejowania. Pierwszy przemawiał delegat francuski Serrisse, który oświadczył, że system największego uprzywilejowania zawiera w sobie sprzeczności, ponieważ rozszerza koncesje przyznane niektórym państwom na wszystkie inne, które nie są zobowiązane do udzielenia wzajemnych koncesji. W każdym razie dziś jeszcze byłoby przedwczesnem zaprowadzać jako powszechne obowiązujący system największego uprzywilejowania, ponieważ stosunki gospodarcze i monetarne nie zostały jeszcze należycie uregulowane. Szwajcarski delegat Schmitth oświadczył, że Szwajcaria jest za największym uprzywilejowaniem. Delegat angielski Lord Green życzy sobie aby uchwałę poprzedzało oświadczenie, iż państwa reprezentowane na konferencji uznają za zasadę największego uprzywilejowania za podstawę konieczną dla obrotów międzynarodowych.

ZAWIESZENIE BRONI W IRLANDJI.

Leafield. (PAT.) Radio. Na wczorajszem zebraniu komitetu wołnego państwa irlandzkiego i wojsk nieregularnych postanowiono, że od 3. do 8. maja następuje obojętne zawieszenie broni w celu dania możności dowództwom natchmianstowego omówienia kwestji unifikacji wojska.

NOTOWANIA W PARYŻU.

Paryż. (PAT.) W. B. K. Przekazy na Warszawę notowano 0.27.50, przekazy na Wiedeń 0.12.

KURSA W PRADZE.

Praga. (PAT.) Kursa dewiz. Berlin 18.05. Warszawa 1.20—1.40, marka niem. 18.05, marka polska 1.20—1.40.

TELEGRAMY.

DEPESEZ GRATULACYJNE.

Warszawa. (PAT.) Naczelnik Państwa otrzymał w dniu 3. maja, jako w dniu Święta narodowego depesze gratulacyjne od prezydenta Stanów Zjednoczonych Hardinga, ód króla belgijskiego i od króla hiszpańskiego Alfonsa.

RUCH PRZEKAZOWY MIĘDZY POLSKĄ A FRANCJĄ.

Warszawa. (PAT.) Z dniem 1. maja br. podjęty został wzajemny ruch przekazowy pomiędzy Polską a Francją. Do wymiany dopuszczono tylko przekazy zwyczajne. Najwyższa kwota przekazu z Francji do Polski nie może przekraczać 200 fr., przekaz zaś z Polski do Francji nie może przewyższać kwoty dopuszczonej w wewnętrznym obrocie przekazowym. Z obrotu przekazowego między Polską a Francją korzystają mogą członkowie misji francuskiej w Polsce i publiczność, o ile wykaże się pozwoleniem delegata Ministerstwa skarbu na wysyłkę pieniędzy do Francji przekazem pocztowym. (Rozp. Min. poczt i telegr. Dz. Urz. M. P. T. Nr. 17/22).

GEN. SZEPTYCKI NA RADZIE MINISTRÓW.

Warszawa. (Tel. wł.) Przybył tu gen. Szep-

tycki i wziął udział w posiedzeniu Rady Ministrów, na którym omawiano szczegóły zajęcia przyznanej Polsce części G. Śląska.

PODPISANIE UKŁADU Z KŁAJPEDĄ.

Warszawa. (Tel. wł.) Zawarty przed trzema miesiącami układ między Polską a w. m. Kłajpedą uzyskał onegdaj zatwierdzenie Wysokiego Komisarza Gryna.

SPRAWA GDAŃSKA W LIDZE NARODÓW.

Gdańsk. (PAT.) Na posiedzeniu 11. bm. zajęmie się Rada Ligi Narodów sprawa Gdańska. — Jako przedstawiciel Gdańska wyjąda prezydent Salm, senator Schimmer, jako rzeczoznawca w sprawach „wydalania” i senator Wolkehan, jako rzeczoznawca w sprawach finansowych.

MISJONARZE KATOLICY JADĄ DO ROSJI.

Kraków. (Tel. wł.) Donoszą tu, że na skutek zabiegów Czczerina w Watykanie, misjonarze katolicy jadą do Rosji, a mianowicie: Satezjanie do Rosji północnej, Jezuki do środkowej, niemieccy misjonarze Słowa Bożego na Ukrainie i Kaukaz.

Z niedawnych Dni.

Gdy w dniu trzeciego maja, po całej Polsce wieją w powietrzu wiosennym sztandary Państwa — już nie symbole tylko naszych tęsknot i marzeń tajonych — ale widome znaki bytu i siły, przypomnieć warto te chwile — Boże mój! — jak niedawne! — gdy w Warszawie dni pierwszego i trzeciego maja były dniami buntu duszy polskiej ale i natychmiastowej za bunt ten pokuty.

Dn. 3-go maja 1903 r. z kościoła Św. Krzyża wylał się na Nowy Świat tłum młodzieży, kobiet, robotników, dzieci i szedł — nie srodkiem ulicy lecz chodnikiem, nie z pieśnią na ustach lecz w milczeniu i ciszy — zwykłą w takich razach drogą, ku alejom Ujazdowskim i ogrodowi Botanicznemu, gdzie „na ustroju jest ruina, w której Polak pamięć chował”, jak mówi staroswiecka piosenka.

Nie szumił mam nad głową żaden sztandar, tylko duchy podszeptwały nazwiska: Kołtają, Dekert, Małachowski... a w powietrzu warszawskiem zdawały się drgać jeszcze okrzyki „wiwat Król Kochany! wiwat Sejm! wiwat Naród! wiwat wszystkie stany!”, okrzyki nieśmiertelne, niestlumione jakiem i pożarem Pragi, niezagłuszone płaczem kobiet u szubienicznych wierzby, wiecznie żywe, z każdą wiosną buchające z tej ziemi buntu i łez i krwi.

Nie było nad nami sztandaru, ale Duch leciał ponad szeregami i szum skrzydeł jego słyszały wszystkie, mocno w tej chwili bijące serca ludzkie.

Tuż przy chodniku kroczyły gęsto jedne za drugimi policyjne patrole. Ulicami miasta od rana przeciągały piesze i konne wojska rosyjskie, niby szrząc nas bezbronną potęgą militarną niezmiernego imperjum wszechrosyjskiego. Wiadomym nam był, że w podwórzach domów przy alejach Ujazdowskich ukryto kozaków, by w danym momencie wypuścić ich na nas; sądziliśmy jednak, że może nie posuną się do tego, ponieważ slishmy spokojnie, w milczeniu...

I był ten tłum na ruchliwej ulicy Nowego Światu — niby zwykłym tłumem gwarne, nawet w niewoli, tryskającego życiem, miasta. Tylko że szedł cały w jedną stronę, że przeważały w nim niebieskie mundury studentów uniwersytetu, lub zielonawe — słuchaczy politechniki, i że miał na twarzach napisane: manifestacja!

Schodząc z Nowego Światu na plac Trzech Krzyży i na lewą stronę alei Ujazdowskiej, wąż ten się załamał i wydatniał: to nie zwykły tłum publiczności — to pochód tych, co wierzą, że nie umarła...

I slishmy tak dalej jeszcze alejami... śmiała się do nas zielen wiosny polskiej, błękit nieba chylił się ku nam... ale serca były coraz niespokojniej.

Naraz drgnęło coś w tłumie, przeleciał jakiś okrzyk, czy szept — nie wiem... oczy zaczęły szukać czegoś — wtem zobaczyliśmy:

Srodkiem alei, zaprzężony rybakami leciał powóz oberpolomicajstra — a z powozu głos:

„Rachodim!sia gaspada!”

Kios krzyżanaj! uciekajmy!

Jedna z pań zaczęła mnie nerwowo szarpać, wołając: uciekajmy! uciekajmy!, a widząc, że ja i moje dwie towarzyszki uciekać nie mamy zamiaru ni woli — pierchnęła tak szybko, jak sen... ale nieślady.

Tłum się zmieszał, zakotłował, zaczęło nas naciskać, nie wiadomo było na razie dla czego, aż nagle zablżyły nam w oczach ehorągiewki u pik kozackich i w tej chwili ujrzałam nad głową kopyta śpiętego do góry kozackiego konia — czarna, dzika twarz jeźdźcy i wznieiona do góry nahajka! Nie drgnęliśmy. Spojrzałam mocno kozakowi w oczy i nahajka nie spadła. Ale widziałam, że bito tych, którzy uciekali, lub usiłowali wyniknąć się z kordonu, utworzonego na przedce z kadłubów koni kozackich.

Kordon ten naciskał nas, oiczał z wszech stron i pchał w bramie naroznego domu przy zb'egu ulic Ujazdowskiej i Pięknej. Zapędzono nas na podwórze i rozpoczął się akt drugi: badanie dokumentów, rewizja osobista, jeżeli osobnik wydawał się bardziej podejrzany, lub tylko zapisywanie nazwiska. Segregowano przytem manifestantów, kierując się wyjątkie intuicją. Dyskutowany wygląd i spokojne zachowanie się moich towarzyszek sprawiły, że wypuszczono je natychmiast, nawet nie zapisując; daremnie jednak starały się przekonać pomocnika komisarza, że ja należę do ich towarzystwa, że razem z nimi wyszłam na spacer... Miałam w oczach tyle złości, że Moskale nie mogli pomylić się co do mego nastroju — więc nazwisko moje zostało zapisane. Od godziny 11-tej z rana do godziny szóstej po południu trzymano nas na owym podwórzu i dokonawszy wszystkich formalności urzędowych, wypuszczono. Ale potem na zapisanych spadły wyroki w „porządku administracyjnym”, to znaczy bez żadnych rozpraw sądowych. Ja trzema miesiącami więzienia zapłaciłam za moment buntu, za moment kornego pokroju przed zakletą na sen śmiertelną Ojczyzną moją.

Lwów, 3 maja 1922 r.

HELENA CEYSINGERÓWNA.

MIECZYSLAW OPALEK.

Po roku 1848.

SZKOŁA POD OKIEM POLICJI.

Po zawiedzionych nadziejach 1848 roku, po dniach umiesień i entuzjazmu, zalała Austrię powrotna fala absolutyzmu. Dziesięcioletni okres rządów Aleksandra Bacha, ugruntowany na centralizmie biurokratycznym, zaczęły znowu ponierać nad całym życiem publicznem i towarzyskiem. System urzędniczy dysponujący bagnietami armii, mający na swe usługi wzmocniona żandarmeria, był dość silny, aby dotępać wszelkie najniebezpieczniejsze, choćby przejawy niezależnej myśli. Policia podwoiła czujność, wyczuła swe macki i weksła się niemi wszędzie, do zacisza ognisk domowych, do kościoła i szkoły. Biedna zaprawdę była ta oświata, której patrolowali komisarze policyjni, biorąc w swą opiekę publicznie i towarzyskiem. Tak jednak było niestety, a akta Archiwum Państwowego we Lwowie przekazały nam kilka spraw skompromitowanych politycznie nauczycieli i uczniów.

Nauczyciel, który utracił zaufanie władzy był oddat prześladowany, jeśli nie zupełnie usunięty z zawodu, a z wszelką nadzieją skromnego choćby awansu, musiał pożegnać się z zawodem. W roku 1850 zabiega o posadę nauczycielską w obwodowej szkole w Nowym Sączu Jan Monhaupt, nauczyciel z Nowego Targu. Ponieważ przez Konsystorz, pomieszczony w ternie na pierwszym miejscu, nie otrzymał mimo wszystkie szanse dodatnie, korzystniejszej posady. Cieszył na nim grzechy z tak niemilego Austrii roku 1848. — W ślad za przychylną opinią Konsystorza szła do Gubernium inna zupełnie w tonie i treści relacja urzędu cyrkularnego w Nowym Sączu. Wedle niej nietyko współdziałał Monhaupt w roku 1848 ze stronnictwem ruchu, ale nawet zupełnie się z tem nie krył. Był porucznikiem gwardii narodowej, został bardzo gorliwym i czynnym jego członkiem, a nawet sekretarzem. Wedle opinii cyrkulu sadeckiego obciąża Monhaupta znacząca okoliczność, że współdziałał w Komitecie, który w knońaniach swych był jednym z najbardziej rewolucyjnych i niebezpiecznych w kraju. Wyzyskując bliskość granicy węgierskiej, wytyłal Komitet ów w intenciu narodu polskiego „notoryczne i osławione” adresy z wyrazami solidarności i przywiązania dla rządu narodowego na Węgrzech“).

*) Archiwum Państwowe we Lwowie. Publico-Politica 8/C. L:38458 z r. 1850.

LEONOR DOSTOJEWSKI.

3)

MALY BOHATER.

Przekład z rosyjskiego.

(Ciąg dalszy.)

Ale dlaczego ze wszystkich twarzy otaczających mnie, tylko jedna zwracała moją uwagę? Dlaczego tylko ja lubilem śledzić spojrzaniem? Zdarzało się to najczęściej wieczorami, kiedy słowa zmuszała wszystkich do pozostania w pokojach i kiedy ja, witalny samotnie gdzieś w kącie sali, rozglądałem się dokoła zupełnie nie znajdując innego zajęcia, ponieważ z wyjątkiem moich prześladowczyń, rzadko kto ze mną rozmawiał i w takie wieczory było mi nudno nie do wytrzymania. Wpatrywałem się więc w otaczające mnie twarze, przysłuchiwałem się rozmowom, z których często nie rozumiałem ani słowa — i oto wtedy właśnie, ciche spojrzenia, bojaźliwy uśmiech i piękna twarz pani M. (ho to była ona), chwyciły moją zaczarowaną uwagę, i to dziwne, nieokreślone, ale niewymownie słodkie wrażenie już się nie zacieralo. Często całemi godzinami nie mogłem oderwać od niej oczu. Umiałem na pamięć każdy jej gest, każdy ruch, każdą wibrację jej niskiego, srebrzystego, ale trochę przygłuszonego głosu — i dziwna rzecz! Ze wszystkich swoich obserwacji wyniosłem razem z bojaźliwym i słodkim wrażeniem jakas niezrozumiałą ciekawość. Podobne to było, jakbym się dobierał do jakiegoś tajemnicy.

Najwięcej męczyło mnie, gdy żartowano ze mnie w obecności pani M. Według mego mniemania to mnie nawet poniżalo, i kiedy, rozbrzmiewał ogólny śmiech, w którym czasem nawet pani M. niechcący udział brała, w rozpaczy uciekałem od swych dreczycieli na górę i tam siedziałem jak dzikus reszte dnia, nie mając odwagi pokazać się na sali. Zresztą sam jeszcze nie rozumiałem ani mego wstydu, ani wzruszenia. Cały proces przeżywałem nieświadomie. Z panią M. nie zamienilem jeszcze dwóch słów i, rozumie się, nie odważyłbym się na to. Ale oto raz wieczorem, po najniebezpieczniejszym dla mnie dniu, strasznie zmęczony przechadzka, przegradalem się do domu przez ogrod. Na jednej ławce, w samotnej alei, zobaczyłem panią M. Siedziała sama, jakby nauryniście wybrała takie samotne miejsce, spusciwszy głowę na piersi i machinalnie mniac w rekach chusteczke. Była tak zadumana, że nawet nie słyszała, jak zwrótnalem się z nią.

Zauważywszy mnie, prędko wstała z ławki, odwróciła się i, zobaczywszy, napredce otarła oczy chustką, Plakala. Osuszyszwszy oczy uśmiechnęła się do mnie i poszła razem ze mną do domu. Nie pamiętam już, oczem rozmawialiśmy, ale co chwila odsyłała mnie pod rozmaitymi pozorami: prosiła by urwać dla niej kwiatek, to popatrzeć, kto jedzie wierzchem w sąsiedniej alei. A kiedy odchodziłem, znowu podnosiła chustkę do oczu i wycierała nieposłuszne łzy, które wciąż wleżał, znowu i znowu wzbierały w sercu i lały się z jej biednych oczu. Rozumiałem, że bardzo jej ciężo, skoro tak często mnie odsyła, a i ona

już widziała, że wszystko zauważył, tylko, że nie mogła powstrzymać się, i to mnie jeszcze więcej i za nią bolało. Złościtem się na siebie w tej chwili prawie do rozpacy, przeklinałem siebie za to, że nie umiem się znaleźć, a przecież nie wiedząc, jakby to sprytnie zostawić ja nie pokazawszy, że zauważyłem jej ból, szedłem obok w bolsemym zdumieniu, w przestrachu nawet, kompletnie zmieszany i stanowczo nie znajdując ani jednego słowa dla potrzymania wyčerpanej rozmowy. To spotkanie tak mnie uderzyło, że potem cały wieczór z chciwą ciekawością śledziłem panią M. Zdarzyło się jednak, że ona dwa razy schwyłała mnie na gorącym uczynku. Za drugim razem uśmiechnęła się. To był jej jedyny uśmiech przez cały wieczór. Poza tem smutek nie schodził z jej bladej twarzy. Przez cały czas cicho rozmawiała z pewną starszą panią, złą i kłótliwą, której mst nie lubił za szpiegowanie i plotki, ale której bali się wszyscy i dla tego, chcąc niechcąc, zmuszeni byli dogadzać jej wszelkimi sposobami.

Około godziny 10-tej przyjechał już pani M. Widziałem jak na widok meza, drgnęła, a twarz jej stała się w tej chwili bledsza od chustki. Było to tak widoczne, że i smi zauważyłem: dosłyszalem na uboczu dorywczo rozmowe, z której jako tako domyśliłem się, że biednej pani M. niezapamiętanie jest dobrze na świecie. Mówiono, że ma jej jest zazdrośny jak murzyn, nie z miłości, lecz z ambicji. Był to Europejszyk, czwoliący współczesny, z próbkami nowych idei i chętny się bawić ideami. Zewnętrznie czarnowłosy, wysoki

Na nauczycielkę szkoły żeńskiej w Drohobyczu Kotlińską wniesione zostały do Gubernium w roku 1847 skargi o pewne wykrócenia natury wychowawczej. Doniesienie zastrzeżono zarzutami nieośloności i pewnych przestępstw politycznych. Na skutek tych doniesień poddano Kotlińską pod ścisły nadzór. W roku 1849 wpłynęły nowe obciążające szczegóły. Zarzucono Kotlińskiej, że zaangażowana wraz z katechetą księdzem Ignacym Terleckim w ruchu lat 1846—1848 nie kryła się z nienawiścią do rządu, z odrzą do wszystkich, co niemieckie. Odwożila dzieci od nauki języka niemieckiego, a na lekcji geografii uczyła rzeczy, których znajomość z pewnych względów politycznych jest dzieciom zupełnie niepotrzebna. Podkładała mianowicie dzieciętom z piśmka „Przyjaciel Dzieci” wstęp o rozbiorach Polski^{**)}, a akt rozbiorczy jest tam nazwany „haniebnym”. Po przeprowadzonym śledztwie zasuspendowano Kotlińską. W dwa lata później uchylono suspension z tem jednak, wstrzymano pobory przepadają aż do dnia powrotu do służby. Proboszczowi miejscowemu nakazano sprawować nad niebezpieczną jednostką nadal ostry nadzór i co pewien czas nadsyłać o jej zachowaniu relacje^{***)}.

Gorszy los spotkał nauczyciela gimnazjum samborskiego Edwarda Romankiewicza. I jego porwał warkł murt 1848 roku. Niestety „włosna ludów” nie przyniosła trwałego kwiecień wierności. — Wrócił rządu reakcji, absolutyzmu, wrócił do swych biurki urzędniczy, inszując się bez miłosierdzia nad tymi, którzy śnieli im zakłócić w roku przewrotów i buntu sny o biurokratycznej potędze. „Utraciwszy zaufanie władz” został Romankiewicz ze służby całkowicie zwolniony. Pozbawiony chleba puścił się na gwernerke po wiejskich dworach. Teżniąc do zawodu zabiegł w roku 1851 w gubernium o rehabilitację. Odpowiedziano mu, że może kiedyś w przyszłości uzyskać to, o co prosi, gdy się okaże, że zachowanie jego przez dłuższy czas było nienaganne. — Przez dwa lata sprawował Romankiewicz funkcję zastępcy kustosa w Zakładzie Ossolińskich, pozem przeniół się do Bakowiec (w Brzeżańskim), gdzie u hr. Kalinowskiego zarządzał majątkiem. Opuściwszy to miejsce, wziął dźwierżawę w Złoczowskiem, okazując ludowi wiele serca i spiesząc mu w biedzie, choć sam niebogaty, z

**) „Przyjaciel Dzieci”, tygodnik wydawany przez Franciszka Ksawerego Beldowskiego we Lwowie w latach 1848—1850. Po Beldowskim objął redakcję Witowski Hipolit i wydawał pismo do roku 1852.

***) Archiw. Państwowe we Lwowie. Publ. Pol. 8/C. 1.: 5633 z roku 1851.

pomocą. Ale gospodarstwo nie odpowiadało i nie wystarczało nauczycielowi, humanierów, który kochał zawód i książki, a wszystkie egzamina filozoficzne złożone miał z celującym wynikiem. — W grudniu 1856 roku wniósł Romankiewicz przez Namiestnictwo prośbę do tronu o rehabilitację i równocześnie podanie o opróżnioną posadę dyrektora szkoły obwodowej w Złoczowie. W lwowskim Konsystorzu łacińskim miał bardzo życzliwego rzecznika. Podnosił Konsystorz wiedzę i zdolności Romankiewicza, jego jedenastoletnią gorliwą służbę, w ciągu której otrzymał dwadzieścia jeden dekretów pochwalnych. Nie postąpiły mu najpochlebniejszych świadectw i cesarsko-królewskie urzędy. Dostarczyły ich urzędy cykularne z Złoczowie i Brzeżanach. Mimo wszystko, nadeszła z Ministerstwa odpowiedź odmowna. Piśmo podpisane w zastępstwie przez Helferta, nadeszło do Lwowa na ręce hr. Gólichowskiego, co naprowadza na domysł, że w sprawie Romankiewicza interwejiował u władz centralnych sam namiestnik^{****)}.

Prawdźwie wartościową jednostką, o dużych walorach pedagogicznych był dyrektor lwowskiej szkoły głównej Karol Browicz. Wyrósł wiedzą i inteligencją ponad szary tłum współpracowników na niwie ubożej wówczas oświaty galicyjskiej. Wszak panowała jeszcze era organistów i diaków po zaniedbanych szkółkach parafjalnych. Po miastach było cokolwiek lepiej, ale i tu wszelkie wysiłki i cała energia wyteżala się głównie w tym kierunku, by w unyśli młodzieży wtlóżyć w jaknajwiększej sumie zasady języka niemieckiego.

Browicz odbijał od otoczenia nietylko inteligencją i wykształceniem, ale również ruchliwością i energią. Zmysł szerokiej inicjatywy popychał go do poprawy szkolnictwa, o ile o tem w warunkach ówczesnych mogła być mowa.

Urodził się w Dobromiłu około roku 1811. — Szkołę główną, studia gimnazjalne i filozoficzne kończył w Przemysłu^{*****)}, poczem udał się do Wiednia na teologię. W stolicy państwa istniał wówczas t. zw. Cesarsko-królewski Konwikt, założony przez Franciszka II. Młodzież zostająca pod opieką Piłarów uczęszczała stąd do gimnazjum i na uniwersytet. Każda z dyceozji galicyjskich wysyłać mogła ośmiu teologów do wieden-

****) Archiw. Państw. we Lwowie Publ. Pol. 8/C. 1.: 50767 i 57298 z roku 1857.

*****) W Przemysłu istniało wówczas obok innych zakładów naukowych także odrębne studium filozoficzne (K. K. philosophische Lehranstalt).

skiego Konwiktu). Jedno z miejsc takich wyznał właśnie Browicz. Zakwaterowany w Konwikcie przy placu Uniwersyteckim, przewodził szerokiej grupie, a to płaszczki czarne z nawiązaniem wylogami i stosowany kapelus, jak brzoza, wszyscy inni klerycy z konwiktu.

Pozostał tu lat parę. Choć dźwierżał atmosfery cesarskiego miasta, zachował jak pólże wybaczymy, zapalną duszę polską. — Surowe były twarze inwigilujących księży Piłarów i koszarowo zimne mury wiedeńskiego konwiktu. Ogrzewał i rozlaśniał je jednak Browicz sobie i towarzyszącym myślą i marzeniem o Polsce, jak 77 mu się chwilał zdawało, że to nie Dunaj, a Wisła szumi pod miastem.

Opuściwszy Wiedź, nie poświęcił się stanowić duchownemu, choć dopuszczony został do wyższych święceń przez swego biskupa. Małaj silny pociąg do nauczycielstwa poświęcił się gwernerce. Przez lat dziesięć pracował po najpokońszych domach ziemiańskich w Galicji i pod zaborem rosyjskim. Około roku 1840 uczył w dworze Kazimierza Karwiewskiego w Mizoczku na Wołyniu. Wychowanek jego spisując później po latach pamiętniki, tak o nim pisze: „Miejsce p. Bohdaniewiczza zastąpił niejaki p. Browicz, Lwówianin, z którym już nauki stawały się poważniejsze. Był to człowiek pojmujący dobrze miękkość powierzoną. Przywiązałem się doń szczerze do niego^{*)}”.

*) Kluczycki J. F. ks. Pamiętniki polskie w Wjędniu i jego okolicach i t. d. — Kraków 1833.

**) Wspomnienia Wołyniaka. — Lwów 1897. str. 40.

(C. d. nast.)

J. KAZIMIERZ KRÓLIŃKI

Spowiedź nauczyciela...

I

W mej klasie — księże — wesoło i schudnie...
Na ścianach własne rysunki, robotki.
Cięty z bibulek ornament bielutki
W oknach, patrzających w słońce! na... południe!..

Dzwonek... Pieśń: „Chwalcie łaki umajono”.
Dźwęcna, serdeczna, a szczerza — wszak mieda,
Z serc wprost wytrysła, jak z krynicy woda —
Jak kwiat, gdy z pała wystrzelił w koronę!

Ucihła... krótki szmer w czasie śniadania...
„Kto nieobecny? Nikt? A! To mię cieszny...”
Staję naprzeciw mojej małej rzeszy.

i szczególnie krzepki pan, z europejskimi bokobrodami, zadowolona z siebie, rumiana twarzą, białymi jak cukier zębami i zachowaniem się dżentelmena bez zarzutu. Nazywano go „mądrym człowiekiem”. W pewnych kółkach nazywają tak jeden specjalny gatunek ludzi, który rozrył się cudzym kosztem, nie kompletnie nie robi, kompletnie nie robi nie chce i, który, z powodu wiecznego lenistwa i nierobstwa, ma zamiast serca kawałek tłuszczu. Od nich to słyszy się co chwila, że nie mają co robić z powodu jakichś bardzo zawikłanych, wrogich okoliczności, które „męczą ich genialność” i że dla tego „smutno ra nich patrzeć”. Takie jest ich mot d'ordre, hasło i odzew, frazesa, który syte grubasy rzucają co chwila, co zaczyna już nudzić, jako niezaprzeczona tautologia.

Ci panowie przebijają się przez świat blazowaniem, wypowiedaniem o wszystkich krótkowzrocznych, ziemnych sądów i pycha bez miary. Ponieważ nie mają nic do roboty jeno obserwować cudze błędy i słabości, a posiadają tyle dobrych uczuć, co ostrzyga, nie trudno im przejść przez życie dość wygodnie. Tem właśnie chwają się nadzwyczajnie. Są prawie pewni, że cały świat od nich zależy; że wszyscy, prócz nich, durnie; że człowiek każdy to gabka, którą oni wyśmiał, kiedy im potrzeba; że oni rządzą wszystkimi i że cały ten gołdy pochwały porządek rzeczy właśnie stąd pochodzi, iż oni są takimi mądrymi i oryginalnymi ludźmi. Przy swej bezgranicznej pysze nie przypuszczają nawet w sobie możliwości wad. Cała przyroda, cały świat jest dla nich niczem, jeno wspaniałem lustrem,

które do tego służy, aby oni mogli się w nim przegladać i zachwycać sobą.

Pan M. miał jednak i coś indywidualnego. Dowcipniś, gaduła i narrator niezrównany! Dokoła niego zbierało się zawsze dość liczne kółko. Zwłaszcza tego wieczora udało mu się zrobić wrażenie. Zawładnął rozmową; był w humorze, wesoł, zadowolony z czegoś i zmusił wszystkich do patrzenia na siebie. Ale pan M. przez cały czas robiła wrażenie osoby chorej; twarz jej była tak smutna, że mi się co chwila zdawało, że tuż, tuż ukaza się na jej długich rzęsach niewypłakane jeszcze łzy. Wszystko to uderzyło i zadziwiło mnie nadzwyczajnie. Odszedłem z uczuciem jakiejś dziwnej ciekawości; całą noc śnił mi się pan M., choć dotychczas rzadko kiedy miałem brzydkie sny.

Na drugi dzień bardzo wczesno zwołano mnie na próbę żywych obrazów, w których i ja miałem rolę. Żywe obrazy, teatr, a potem hal — wszystko w ciągu jednego wieczora — miały być już za pięć dni z powodu domowej uroczystości — dnia urodzin córki naszego gospodarza. Na tę uroczystość, prawie improwizowaną, zaproszono z Moskwy i z okolicznych letnisk jeszcze ze 100 osób tak, że było dużo zajęcia, kłopotu i zamieszania. Próby, albo lepiej, przegląd kosztiumów były naznaczone nie w odpowiednim czasie, rano, ponieważ nasz reżyser, znany malarz R., przyjaciel i gość naszego gospodarza, który z przyjaźni dla niego zgodził się wziąć na siebie obmyślenie i wystawienie obrazów, a razem z tem i nasze wykształcenie, spieszył się teraz do miasta po zakup dekoracji. Brałem udział

w jednym obrazie w dwójkę z pania M. Obraz przedstawiał scenę ze średniowiecza i nazywał się: „Parł zanku i jej paż”.

Poczułem niewypowiedziane zmieszanie spotkawszy pania M. na próbie. Zdawało mi się, że wyczyta z moich oczu wszystkie dumania, wątpliwości, domysły, które od wczorajszego dnia zrodziły się w mej głowie. W dodatku miałem wrażenie, że zawińdłem wobec niej, zobaczywszy wczoraj jej łzy, tak, że ona mimowolnie będzie musiała stronić ode mnie, jak od nieprzyjemnego świadka i nieproszonego współnika tajemnicy. Ale, dzięki Bogu, odeszło bez wielkiego kłopotu: Poprostu nie zauważono mnie. Ja, zdaje się, nie obchodziła ani próba, ani ja; była roztargniona, smutna i zamyślona pomru; widać było, że męczy ją jakaś wielka troska. Skończywszy z moją rolą, pobiegłem przebrać się i po 10 minutach wyszedłem na terasę, prowadzącą do ogrodu. Prawie równocześnie z drugich drzwi wyszła pania M. i właśnie naprzeciw nas zawił się zadowolony z siebie jej małżonek; wrzucił z ogrodu, odprowadzwszy tam całą grupę pań. Spotkanie męża z żoną było widocznie niespodziewane. Pan M., niewiadomo dla czego, nagłe zmieszala się i lekko niezadowolone mignęło w jej niecierpliwym ruchu. Małżonek, bez troski gwizdający jakąś arję i przez całą drogę w głębokiej zadumie poprawiający swe bokobrody, teraz, przy spotkaniu z żoną, nachmurniał się i spojrzał na nią, jak teraz sobie przypominam, stanowczo inkwizytorskim wzrokiem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

I drzę!.. Ó z tyle!.. A z nich się wyłama
Tyle dusz czystych!.. Czuję — że pobledam...
Mogą być one mej duszy zwierciadłem?..

II

Nieraz po nocach bezsennych się biedzę,
Co ja właściwie mej czeladce dałem?...
Dzień.. Opisy.. swoje — obce kraje...
Wpraw w wy nowie, m.ł.s. prawdy, wiedzę?..

Leż serce? Dobrze.. Przecie się niem dzieję,
Ileż to cierni przez życie w nie wbito...
Rzekłbyś, st zep został.. Prześwieca, jak sito...
Czy ono warte jest.. Czy warte wieje?

A więc się lękam naprawdę i trwożę!..
Gdy je na dloni o-wartej polożę,
Jak wódz Spartance syna kładł na tarczy —

Gdy je, ostatni choćby, zapisał ducha
W iskrzacy brylant, jak gwiazdę rozdmucha...
Czy to czeladce mej.. Czy to — wystarczy?

III.

W ramach law... W zwartej jasnych głów kolumnie
Rozkwitła wiosna — nie! — sen cudnej baśni...
I kiedy usmiech twarzyczki rozjaśni
Fluj promieniami X przypływa ku mnie...

Cud.. Czuję, jak się myśli w siłę ośleka,
Odmładza — przeży.. jakby snem omamion
Cud.. — iat brzemie (padł mi z ramion...
I widzę.. widzę — innego człowieka.

W ozech mej działwy — jak w kalejdoskopie...
Ja!.. Z imi razem! Młode.. zwawe chłopię,
Dłonie ku słońcu i wiosnie wyprzę..

Tu więc sumienie me najbardziej chore:
Działwie mej.. daję mniej, a więcej biorę..
Czy można zgładzić ten „rzech.. można, książę?..

Stanisław Łopiński

wspomnienie pośmiertne.

Dn. 16 Intego r. b. zmarł jeden z wzorowych-obywateli, patriota, bohater na polu walk z nieprzyjacielem, człowiek niezwyklej uczciwości i skromności w życiu, przekonany demokratyczny, altruista, ofiarny, pełen poświęcenia, o zdolnościach umysłowych wysokich. Jawi nam się w rej chwili Stanisław Łopiński występujący pod pseudonimem Nilski, jemu poświęcone są nasze słowa. Rodem z Podlasia „litewskiego”, niedaleki sąsiad tych pieleszy, nad którymi unosi się wspomnienia Tadeusza Kościuszki, tu dzieł innych bohaterów naszej Litwy terytorjalnej, pokrewny duchem tym wszystkim, których cześć tak Polska cała jak i Litwa, uznając ich za swoich patronów!

My, cośmy go znali bliżej, gdyż mieszkał w naszym domu we Lwowie przed inwazją i w czasie inwazji Ukraińców, w chwilach tragicznych, gdy nad naszymi głowami wisiła zagłada nas samych i całego naszego dorobku etyczno-kulturalnego, w owych „chwilach, o których wspomnienie, nawet dzisiaj jeszcze, dreszczem zgrozy przejmuje, mieliśmy sposobność poznać go dobrze, to też świadczymy. Gdyby żył dłużej — byłby niezawodnie nowym Cincinnatem! miał bowiem wszystkie jego przymioty. Umarł w 30 r. życia, czyli w dobie, gdy inni zaletwie czynnie działać poczynają. Umarł w Grudniadzu „po krótkiej chorobie skarlatynnej”. Dowódca 70 pułku piechoty, Kawaler orderu „Virtuti Militari” i „poczwórnego Krzyża Walecznych”, były szef sztabu 15 dywizji, t. z. żelaznej, organizator obrony Lwowa, faktyczny kierownik cudownych bojów lwowskich, były oficer Legionów I. brygady, członek Polskiej Organizacji Wojskowej, wiezień Benjaminowski, organizator Związku Strzeleckiego, oraz Tow. Wiedzy Wojskowej w Jarocinie, tudzież innych Tow. mających na celu wychowanie bojowe młodzieży! Już w tym czasie pracuje, mając na myśli zdobycie i utrwalenie niepodległości Ojczyzny. W latach przed-

wojennych pod pseudonimem Nilski kończy kolejno kurs podoficerski i oficerski strzelecki. Po wybuchu wojny wyrusza w pole d. 6 sierpnia jako dowódca plutonu. Pod Lwówczkiem rannym dwukrotnie w pierś, dostaje się z innymi rannymi do niewoli rosyjskiej. Kolejny jego giną rozstrzelani, on ratuje się, pomimo ran, ucieczką i przez 6 tygodni ukrywa się w okolicy Tarnowa, zjętego przez wojska rosyjskie, a po ich odejściu wraca do I. brygady. Dłszą leg. onową kampanję odhyla kolejno jako dowódca kompanji piechoty, następnie kompanji saperów, a dalej służąc w artylerji konnej, aby przygotować się w ogniu do 3 rodzaju broni. W r. 1917 wstępuje do szkoły sztabu generał. w Warszawie, kończy ją jako jeden z pierwszych, wraca do linii, odmawia z innymi złożenia przysięgi, wymaganej przez Niemców i zostaje uwieziony w Benjaminowie. Tam kształci się dalej, tłumaczy historję wojen, przygotowuje się do dalszej walki z zaborcami. Wypuszczony na wolność rozpoczyna pracę w P. O. W. jako instruktor kursów oficerskich. W r. 1918 przybywa do Lwowa, uczęszcza na Politechnikę. Kto z nas nie pamięta listopada tego roku? Ukraińcy zdradzieckim sposobem opanowały miasto. Rozpoczyna się barbarzyńska akcja tych niekulturalnych żywiołów. Starsi mieszkańcy grodu lwego tracią głowę. Młodzież natomiast rozpoczyna walkę, która w początkach zdaje się być beznadziejną. Wśród pierwszych do czynu staje Nilski. On jednoczy rozproszone siły, nadać wa cechy zbrojowego, doskonałego czynu, pełni obowiązki szefa sztabu Komendy Obrony Lwowa, jest przez cały czas walki tym duchem zbawczym, który wiodł bohaterami czynami ku zwycięstwu garstki bojowników. Ranny przy zdobywaniu Cytadeli lwowskiej nie odstąpił od pracy w sztabie i na froncie, dopóki miasto nie zostało oswobodzone, poczem odjechał do Warszawy, lecz już w walkach pod Przemysłem bierze udział. Następnie jest czynny w Wielkopolsce, pracuje tam nad pierwszą organizacją Głównego Dowództwa. W wyprawie Wileńskiej jako oficer operacyjny pełni obowiązki w sztabie Naczelnego Wodza, w groźnej bitwie 28 kwietnia w kontrataku bolszewickim na Wilno, kieruje grupą kilku baonów i ratuje tam sytuację. Pomimo chęci do pracy linowej, odwołuje go rozkaz do Nacz. Dowództwa, stamtąd idzie na wyprawę kijowską i obejmuje obowiązki szefa sztabu 15 dywizji Wielkopolskiej generała Junga. Na tem stanowisku wybija się zdolnościami i męstwem osobistem. Boje te, oprac wane przez niego wzorowo, stanowią jedną z ciekawszych kart historii wojen polskich. Kijów, Mińsk, ofensywa nad Berezyną, walki odwrotowe, bitwa Warszawska, uderzenie od Mińska Mazowieckiego na tyły XV. armji bolszewickiej, walki pod Lidą, aż prawie znów pod Mińsk!

Z XV-tą dywizją wrócił do Wielkopolski, tam rozpoczyna pracę organizacyjną i oświatową. Niestety, śmierć przedwczesną pozbawiła Ojczyznę czołwą siły pierwszorzędnej na polu tak ważnem dla nas, jak jest niem organizacja bojowa całego społeczeństwa.

Lwów i Małopolska winny mu dużo, bardzo wiele. On był duszą dusz fych wszystkich młodych wiekiem, lecz wielkich sercem bohaterów, poległych w obronie miasta.

Dr. B. DYBOWSKI.

Stroje białogłowskie.

Kobiety polską niechybnie do literatury wprowadziły stroje. Paradoks to z pozoru tylko, właściwie zaś realna prawda. Jeden lub drugi satyryk, podrażniony zamiłowaniem do zbytku pań polskich, naśladowujących skwapliwie, często bezkrytycznie obce wzory, chwytal za pióro, machał je w żółci i ciał reprimend bezwzględna, a choć piastki niewieście zaciskały się z tej racji w świętem oburzeniu, dzięki owym właśnie wyłowom krytyki posiadamy dzisiaj skryształizowany wyrazście wizerunek kobiety polskiej. „Niczem jakiś drzeworyt w starej księdze i niezem wielki, w cieniu kolegiaty kryjący się portret dobrodziejski kościola. Boć tu i upodobań wszelkich znalazło się zwierciadło i psychologii niewieściej register. Pani polska w całej swej okazałości wychyla się z pomroki dziejowej, a okaza-

łość to nie byle jaka, kształcona i na wzorach najlepszych i kiesą wielkich fortun wsparta”.

Właśnie też pekanie tych fortun na pokrycie kaprysów wiełmożnej pani małżonki, która zoczywszy stroj jakowyś u swej sąsiadki, czy to w kościele, na solemnem nabożeństwie, czy na przyjęciu u potentata wojewódzkiego, zaraz jeszcze wspomniany mieć pragnęła, wywoływało sady ostre współczesnych ludzi trzeźwo na rzecz patrzących. Na szlachciankach wzorowały się bogate mieszczki-strojniste, na zbytek których nawet specjalne ustawy wydawać musiano. Pozostawały one jednak marowa na papierze litera, zapisywane na wieczną rzeczcy pamięć w księgach miejskich, a zbytek w strojach, z kolei w urządzeniu domowem i w życiu, coraz szersze zataczał kręgi, coraz głębiej sięgał w rzeń społeczeństwa.

Przygodni podróżni, wędrujący po Polsce, którym nieobcy był przepych zachodnich dworów, z zachwytem opisyują cuda oglądane w Rzeczypospolitej, a opowieści ich stanowią dla dzisiejszych badaczy dawną epoki materiał równie nie do pogardzenia.

„Wdzięk z przyrodzenia i bogactwo, łatwość akomodacji i umiowanie zbytku — wszystko złożyło się na to, że od najdawniejszych czasów można mówić o strojnych kobietach w Polsce”. Biorąc za wsłodu powłóczystą szatę, przybierała ją tak hojnie drogimi kamieniami, że już za Bolesława Chrobrego taka dama bez pomocy pacholka — paziów wówczas jeszcze nie znano — nie była w stanie stroju swego udźwignąć.

Jednej stałej mody niema, zmienia się wszystko jak w kalejdoskopie. „Aby dziełcieć krojów ma tydzień wymyślił — zapisuje Mikołaj Rei z Nagłowic sarkastycznie — tedy każdy chwala”. Pochodziło to stąd, iż do Polski ściągali rzese kniepiekie ze wszystkich świata krańców, a każdy taki spryciarz: Turek, Ormianin, Włoch czy Niemiec umiał swój towar odpowiednio zachwalić i do kupna drogiej materji żność pania zachęcić.

Ważnym zresztą czynnikiem na tem polu był u nas i dwór królewski! Monarchowie polscy przywozili sobie małżonki z obcych krajów. Wraz z najjaśniejszą panią przybywał do Krakowa, z kolei do Warszawy jej francymner, przybywało wielu współzomków po złote runo do nieznane go sobie kraju, a wraz z nimi zwrwiała się i odmienna moda. Wazowie, Stefan Batory, Henryk Walezy czy Sasi znnowu nie przeniknęli przez Polskę bez wyciśnięcia na jej społeczeństwie charakterystycznego piętna. Angielszczyzna jeno nie zdolała się u nas zaaklimatyzować.

I zmieniło się w domach polskich wiele. — Miejsce jednego stroju, dziedziczonego po matce, babce i prababce, zajęły skrzynie, pełne najwybredniejszych a nęcenniejszych okryć. Futra poczynają odgrywać tutaj rolę znaczną: w podbrach kryją się całe kolekcje ozdób ze złota i drogich kamieni. Przechowane do naszych czasów poszczególne ich spisy, dochodzą do cyfr niewiarygodnych i w dziwnem pozostają rozdziewku z jedną mamą koszulka, figurująca skromnie gdzieś na szarym końcu takiego rodowego zestawienia. Bielizny nasze panie nie używały: nabytek to czasów znacznie późniejszych, kiedy wreszcie i o czystości ciała myśleć zaczęto.

A dawniej? Dawniej taka pani, przystrojona w bezcenne materje i klejnoty, nie myła się i nie kąpała, nie używając bielizny, „nie odznaczała się zhytnią wronnościami”, zwłaszcza w epoce szminki, tak bardzo u nas, za przykładem Francji, rozwielmożnionej.

Nie sądzimy jednak, że Polska stanowiła pod tym względem wyjątek. Podobne stosunki panowały i tam, skąd ona przedewszystkiem czerpała natlenienie w świecie mody. Wszak złośliwi satyrycy o sanym Ludwiku XIV pozostawili relacje niezwykle charakterystyczne.

Nie pomogły ostrza piór krytyków, specjalne ustawy nie zdaly się na nic: kobieta odmasta wreszcie zwycięstwo na całej linii. — Od stroju wschodniego po przez rozmaite ewolucje, szerzenie odmalowane w bardzo ciekawej i z własności dr. Stanisławowi Lamowś sumiennością opracowanej książce p. t. „Stroje pań polskich” (wiek XV—XVIII), przeszła do krzyz sewedzich, karynolin, szminki, peruk i muszek, by wreszcie w latach niedoli skrzepnąć moralnie, wysłuchacznik i

zasłużyć sobie na zaszczytne miano Matki Polki i kapłanki domowego ogniska. Dawny zbytek zastąpiła równie wielka ofiarność; dawna lekko-myślność — poczucie obywatelskich obowiązków i umiejętności poświęcenia się, posuniętego aż do zaparcia się własnego ja.

Z książki Stanisława Lama wyczyta jednak kontrolierk niewiasty polskiej, który poznać warto. Materiał wcale bogaty, przeszedłował on pilnie, temat pogłębił, nie był więc jeno wiernym przywar niewieścich fotografem, ale i pisarzem myślowym, który to, co powiedzieć pragnął, powiedzieć potrafił.

Michał Rolle.

„Nad Ikwą czuwa straż!”

Komitet obywatelski wołyński wydał pod tyt. powyższym „Jednodniówkę krzemieniecką” którą w dniu 3. maja rozrucił po wschodnich kresach. Tytuł jej mówi wiele: Tam nad Ikwą, gdzie ongi Czacki i Kollataj roznieśli płonący jasno oświaty kaganiec, czuwa i dzisiaj straż serc i umysłów polskich, która nawiązując do pięknych tradycji z pierwszej ćwierci ubiegłego stulecia, dalej snuć będzie pracę kulturalną i oświatową na zachwaszczonych prz. z rosyjską niewolę i gangrenę wojenną rozległa.

„Jednodniówka krzemieniecka” posiada wartość bynajmniej nie jednodniową, nie przemijającą. Wszystkie artykuły, w niej zebrane, kitaje w zwartą całość myśli jedna, jedna wielka idea. Słowo wstępne Stanisława Roszczyńskiego, wświetlające zasługi dla Krzemienia, położone przez Naczelnika Państwa, co tem dobitniej utwierdza przemocownie przedstawiciela ziemian kresowych, Włodzimierza Radziwiłłowskiego; notatka o historycznej przeszłości zapadłej miejsciny piera Michała Rollego; ciekawe szczegóły o zasługach ks. Hugona Kollataja przy fundowaniu gimnazjum krzemienieckiego (Marjan Dubecki) o nauce prawa w Krzemieniu (prof. Dąbkowski), o kulturowaniu nauki geologii (prof. Tad. W. Ziobowski) i Marka Piekarskiego; przedstawienie obecnego stanu szkolnictwa w dawnych Atenach Wołyńskich — tworzą całość godną bliźszego poznania przez polskie społeczeństwo. Jodko-Narkiewicz ogłosił rzetelną wspomnienie o pomniku Juliusza Słowackiego w Krzemieniu; pna Kamińska — piękny wiersz p. t. „Ojczyzna”; dr. K. J. Nittman artykuł „Sursum Corda!”; dr. Adam Fischer racjonalne wezwanie: „Bądźmy lud wołyński!”

Cały dochód z rozprzedaży „Jednodniówki” przeznaczają Komitet na Macierz szkolną w Krzemieniu, więc w najbliższych dniach winno jej braknąć w obiegu księgarskim. Treść wydawnictwa i jego cel — starczą za najlepszą reklamę. mze.

Z życia kraju.

Żółkiew, w maju.

(Historyczne bramy Zwierzyniecka i Głińska wałą się)

Z powodu działań wojennych został dach nad historyczną bramą Zwierzyniecką — łączącą Rynek z ulicą Lanikiewicza, najruchliwszą w mieście — silnie uszkodzony. Wskutek tego widział się zarząd miasta zniewolonym zamknąć ją d. 11 sierpnia z r. Drugi historyczna brama, Głińska, uleciała bardzo z powodu przejazdu samochodów i grozi równie zawaleniem się w niedalkiej przyszłości.

Ponieważ widok tego stanu tak drogiego zabytku starożytności, dotyka boleśnie każdego obywatela, t. grodu i wywołuje mnienie o braku zainteresowania ze strony powołanych ku temu czynników — powinno grono konserwatorów przyjąć z pomocą, wyczerpanej finansowo gminie i dopomóc do odbudowy tak cennych zabytków.

Brzy sposobności zaś odbudowy bramy zwierzynieckiej należałoby adaptować również i dawną strażnicę nad nią się wznoszącą i urządzić tam miejskie muzeum.

W magistracie znajduje się wiele zabytków historycznych, które należałoby zbierać i skatalogować, a później okazać w powyższym muzeum szerzej publiczności, a głównie zaś kształcącej się młodzieży, przybywającej tu licznie z wycieczkami szkolnymi.

Góć Żółkiewskich i Sobieckich, słuszenie dla swych zabytków „małym Krakowem” zwany, zasługuje na to by się nim zaopiekowano. E. H.

U granic Polski.

Z Gdańska.

— Senat gdański opracował tymczasowy projekt o częściowym dopuszczeniu języka polskiego w sądach gdańskich.

— „G. zeta Gdańska” pisze: Gdy dawniej Niemiec słyszał mowę polską, rozbrzmiewającą na ulicach Gdańska, uważał to za coś osobliwego i przystawał lub obracał się, nie mogąc uciec podziwu. Dzisiaj zaś mówią Niemcy-gdańszanie: Wszędzie widac tylko Polaków — wszędzie słyszy się mowę polską. I tak jest rzeczywiście. Chociaż Gdańsk jest jeszcze w przeważającej części niemieckim, to jednak procent Polaków jest tu znaczny, wszędzie widzi się rodaków i rodaczki, wszędzie rozbrzmiewa nasza mowa polska. A więc życie polskie w Gdańsku jest i płynie pełnym korytem! Lecz niestety Polacy w Gdańsku zbyt się rozróżniają i nie wypełniają obowiązków obywatelskich tak, jakby się tego spodziewać należało. Za mało zwatają na obowiązujące nas: swoje do swego, za mało posiadają zmysłu organizacyjnego. Mamy w Gdańsku liczne interesy, banki i przedsiębiorstwa polskie, lecz my z lutością popieramy kupców i przemysłowców obcych. Mamy w Gdańsku cały zespół towarzyszy polskich — lecz niestety tylko drobny procent rodaków do nich należy. Nicma niemal dnia, w którymby nie odbywało się zebranie polskie. Lecz niestety sale świąteczne prze-ważnie pustkami — za to wszelkie lokale obce przepełnione są Polakami i Polkami! Są tu od czasu do czasu i koncerty polskie, i przedstawienia teatralne. Lecz zazwyczaj tylko garstka rodaków i rodaczek na nie uczęszcza. Wspaniałą sposobność do miłej i godziwej rozrywki daje nam założone niedawno Koło Miłośników Sceny, urządzając w sali domu św. Józefa przedstawienia smutniejsze. Teraz chodzi tylko o to, ażeby Polonia gdańska zrozumiała szlachetne usiłowania grona miłośników sceny polskiej.

Delegacja Kaszubów.

Do Genui przybyła delegacja rzekomych Kaszubów i złożyła Konferencji protest przeciwko „Oliupacji”. Korytarza.

Uciśk protestantów polskich przez Czechów

„Myśl Niepodległa” podaje ciekawe szczegóły z życia protestantów polskich pod panowaniem czeskim. Przez podział Śląska włącznie do Czechosłowacji 50.000 ewangelików Polaków z 9 zborami: w Bystrzycy, Błędownicach Dolnych, Ligocie Kameralnej, Nawisiu, Trzyńcu i Orowej. Rząd czeski pragnie za wszelką cenę zczeczizować owe zbory, zaś w razie gdyby się to nie udało, raczej zgermanizować, oddawszy pod zarząd niemieckiego Senioratu, niżby pozwolić im na autonomię religijną, do której mają najzupełniejsze prawo. Węć z pogwałceniem ustaw państwowych usuwają się pastorów Polaków od nanczania religii w szkołach, udzielania chrztów, zaślubin i pogrzebów, powierzając ich funkcje księżom husyckim cerkwi czesko-braterskiej. Jednocześnie rząd krajowy w Opawie rozporządzeniem z dnia 30. października 1920 roku zniósł nową organizację zborów polskich, które na zebraniu w Trzyńcu 16 sierpnia tego roku zawiązały na wzór ewangelickich zborów

czeskich i niemieckich odrębny „Polski kościół ewangelicki wyznania augsburskiego w Czechosłowacji”. Przed wojną, za czasów austriackich, zbory ewangelickie na Śląsku Cieszyńskim posiadały wspólny Seniorat. Jednakże z chwilą, kiedy senior i pastor opawski ks. Haase, zarzucając dawną organizację kościelną przystąpił do ściśle narodowej „Deutsch-Evangelische Kirche”, Seniorat „de facto” przestał istnieć.

Mimo to rząd opawski „de jure” poddał polskie zbory owemu ks. Haasemu z Opawy, chociaż, ustawa, na którą rząd się powołuje, żąda wyboru nowego seniora co sześć lat, a pełnomocnictwa ks. Haasego dawno wygasły, zaś według ustawy kościelnej ewangelików, obowiązującej w Czechosłowacji, seniorom może być tylko pastor do tego samego senioratu należący. Tymczasem pastor opawski jako członek „Deutsch-ewang. Kirche”, do której polskie zbory nie przystąpiły, do Senioratu Śląskiego już nie należy.

To wywołało opór wiertnych polskości ewangelików śląskich, na co rząd czeski odpowiedział szykanami.

Węć naukę religii w szkole czeskiej w Ligocie Kameralnej powierzono ks. Winklerowi, czesko-braterskiemu proboszczowi z Frydka, chociaż niemal wszystkie dzieci w tej szkole należą do wyznania augsburskiego. Jestto zatem gwałt na dzieciach, którym odbiera się ich religię.

W państwowej czeskiej szkole ludowej w Jabłonkowie, gdzie 90 procent wychowanków stanowią polskie dzieci wyznania augsburskiego z Nawisia, zawezwano rodziców dzieci ewangelickich do kierownika szkoły Zahradnika, który żądał od nich podpisania aktu, iż jest ich pragnieniem, ażeby w szkole nauczał religii ksiądz husyta. Wierni swemu wyznaniu rodzice odmówili złożenia podobnej deklaracji, z końcem października 1921 roku nastano na fagę ewangelicką w Nawisiu wojsko, chociaż były je zwolne od kwatunku gospody. Pomimo usilnych starań zarządu zboru i pastora trwało to aż do dnia 15. grudnia.

W Frydku od roku 1919 gospodaruje niepodzielnie przybyły z Moraw husyta, ksiądz Aleksander Winkler, wzbraniając ewangelikom augsburskim odprawiania polskich nabożeństw w niedziele i święta. Do domów ewangelików polskich przychodzili raz po raz wysłancy czescy i grozili im wyrzuceniem do Polski, jeżeli ośmielią się uczęszczać dalej na polskie nabożeństwa. Wikarego ewangelickiego, który nauczał religii dzieci augsburszczyzn z Dobrej i Janowa, aresztowali legionarze, a miejscowa czeska rada szkolna poprostu zakazała uczyć dzieci polskie religii ewangelickiej. Tym sposobem dzieci ewangelickie pobliskich gmin skazane są na powolną czeczizację.

W okręgu zboru ewangelickiego Dolnych Błędownic urząd parafialny cerkwi czesko-braterskiej w Morawskiej Ostrawie wkroczył w prawa administracyjne zboru, a mianowicie: spisuje metryki, chrzci, zaślubia i grzebie, nie mówiąc już o szklanowaniu szkolnicwa, jak w innych okręgach. Nie lepiej dzieje się w gminach Karwinie, Łazach i Orowej.

Z ruchu wydawniczego.

Zbory Bolesława Orzechowicza. Opisał dr. Karol Badecki. We Lwowie 1922. Wydawnictwo Muzeum Narodowego im. Króla Jana III. Str. XIX + 83 + 30 tablic.

Wydawnictwa przedwojenne przypominają swą szatą zewnętrzną Opis zbiorów Bolesława Orzechowicza we Lwowie, dokonany przez wicedyrektora Archiwum miejskiego, dra Karola Badeckiego. Katalog ten wydrnkowany został w 1000 egzemplarzy (z tego 200 na papierze wielkowym) w oficynie drukarskiej Ossolineum, ozdobiony kartą tytułową artysty-ryownika R. Mękićkiego, a kilkadziesiąt kart fotograficznych z podobiznaną części zbiorów, czy też najciekawszych eksponatów, wykonanych zostało przez art. foto. grafa Kazim. Skórskiego, firmie Lisowski-Leskowski z pomocą zakładu graficznego „Unia”. Sama praca dra Badeckiego dała najgorzej wzięty, pięknie skreślony wstęp o dziełach mecenasowskiej fundacji, Bolesława Orzechowicza i o losach zbiorów i galerji w okresie wojennym, następnie na 83 stronach starannie i umiejętnie po-

myślane „vademedum” po zbiorach Orzechowiczowskich. Prowadzą się tu czytelnika, a raczej zwiędającego (bo dla nich przedewszystkiem ta książka) kolejno po salach zbiorów, do gabinetu broni i do galerji obrazów i wyrobów przemysłu artystycznego, przyczem raczy go nie tylko dobrym przewodnikiem, obfitymi objaśnieniami rzeczowymi, historycznymi, artystycznymi, ale wiąże się go na długo ze zbiorami, zostawiając mu reprodukcje rzeczy najpiękniejszych, najcenniejszych, jak np. dzieł Aloiz. Rejchana, Schweickarta, Leopolskiego, Grottingera, Siemiradzkiego, Brandta, Kowalskiego, Podhwałskiego, Malczowskiego, Pruszkowskiego i innych, oraz prawdziwych „cymeliiów” z zakresu broni, mebli, drobnych dzieł artystycznych.

Dla znawców i miłośników sztuki polskiej (i obcej), dla zbaczyć będzie książka dra Badeckiego namiętna, dla przyjaciół i bywalców w tych zbiorach niedołączną towarzyszką.

Dr. St. L.

OGŁOSZENIA.

**EDYKTA W SPRAWIE
UZNAŃ ZA ZMARŁEGO.**

T. 340/21. Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Józef Jacko Wasyla, urodzony w Berezwie średnim pow. Peczeniży 15. listopada 1891 r. odbywał z wybuchem wojny światowej 3-letnią służbę w armii austriackiej. Wedle zeznań zaprzysiężonego świadka Michała Kijaszczyka syna Wasyla, który znał dobrze Józefa Jacka Wasyla, objędy w 1914 r. popadł w niewolę rosyjską, przetransportowany do gubernii Tomskiej miejscowości Barnasli. Świadek w 1915 rozłączył się z zaginionym, zaś w ziemie 1918/1919 zeznał się w Kannsku gubern. Tomskiej. Zaginiony Józef Jacko wstąpił do Białej armii, a po 6 miesiącach osiadł na gospodarstwie we wsi Kaniuka, ożeniwszy się. Z początkiem 1920 żona zaginionego opowiadała świadkowi, że powstańcy z czwartej armii zamordowali Józefa Jacka w lutym 1919 r. Świadek Iwan Salatycki syn Onufrego, zaprzyszczony zeznał, że wracając od Michała Kijaszczyka s. Wasyla Iwanowicum, że był razem z Józefem Jacko w niewoli rosyjskiej, gdzie zaginiony przez jankiści cywilnych zamordowany został. Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl par. 24 l. 2 uc. i par. 1 ustawy z 31. marca 1918 Dzpp. Nr. 128 i rozp. min. z 8. kwietnia 1918 Nr. 134 Dzpp., wdraża się na wniosek Warwary z Jacków Malkowicz, żony Antosia i Marii z Jacków Klymnik, siostry zaginionego postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi, albo p. adw. Dr. Sitnickiemu w Jablonowie, którego ustanawia się kuratorem zaginionego Józefa Jacka s. Wasyla wzywa się, o ile żyje, aby stawił się przed podpisanym Sadem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1. września 1922 jednakowoż nie wcześniej jak w 6 miesięcy od dnia ogłoszenia tego edyktu w gazecie urzędowej. Sad na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kolomyja dnia 8. lutego 1922. 3487
T. 345/21/3. Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Proć Nejkuk syn Jurka, urodzony dnia 19. lipca 1876 w Żywaczowie powiat Horodnoka tamże przed wojną zamieszkały, ożeniony od dnia 30. października 1906 z Ksenią z Juryszynów i odszedł w czasie pierwszej mobilizacji w sierpniu 1914 z 58 pp. na wojnę. Ostatni raz pisał żonie w dwa tygodnie po jego odejściu na wojnę, poczem wszelki ślad o nim zanikł. Wedle poświadczenia urzędu gminnego w Żywaczowie l. 202 z dnia 7. listopada 1921 zaginiony Proć Nejkuk syn Jurka dotychczas z wojny do gminy nie powrócił, a w gminie niema o nim żadnych wiadomości. Świadek Wasyl Siobodźian syn Iłka z Żywaczowa zeznał pod przysięgą, że uczestniczył w potyczkach z Moskalami razem z zaginionym Proćem Nejkukiem synem Jurka, który to ostatni w bitwie koło Berezwia w Karpatach dnia 28. stycznia 1915 ukończony kulą nieprzyjacielską padł w śniegu, a świadka zabrano do niewoli. Co się stało z Nejkukiem dalej, świadek nie wie. Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl par. 24 l. 2 uc. i par. 1 ustawy z 31. marca 1918 Dzpp. Nr. 128 i rozp. min. z 8. kwietnia 1918 Nr. 134 Dzpp., wdraża się na wniosek żony zaginionego Kseni z Juryszynów Nejkuk z Żywaczowa postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi albo p. adw. Dr. Gerhartowi w Kolomyji, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą wezła małżeńskiego, Proćia Nejkuka syna Jurka wzywa się, o ile żyje, aby stawił się przed Sadem podpisanym lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1. lipca 1922 jednakowoż nie wcześniej jak w 6 miesiący od dnia ogłoszenia tego edyktu w gazecie urzędowej. Sad na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kolomyja dnia 19. listopada 1921. 3489
T. 346/21/4. Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Wasyl Płytko syn Josafta, urodzony dnia 10. stycznia 1880 w Żabiu Bystrzec powiat Kosów, tamże przed wojną zamieszkały, ożeniony od dnia 8. sierpnia 1905 z Paraską z Hutyszynów odszedł w czasie pierwszej ogólnej mobilizacji w sierpniu 1914 z 36 pułkiem obrony krajowej na wojnę w trzy lub cztery tygodnie po jego odejściu do wojska otrzymała od niego żona list z wiadomościem, że został ranny i od tego czasu nie daje o sobie znaku życia. Świadek Michał Kaczuk Iwana i Wasyl Kimejczuk Matia z Żabiego zeznali pod przysięgą, że służyli razem z zaginionym Płytką przy 36 p. obr. kraj. i uczestniczyli razem z nim w bitwie z Moskalami w okolicy Raraczey—Boian w sierpniu 1914, po której to bitwie towarzysze broni opowiadali świadkowi Michałowi Kaczukowi, że Wasyl Płytko jako ranny dostał się do niewoli rosyjskiej. Zaginiony Wasyl Płytko dotychczas do swojej gminy nie powrócił. Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl par. 24 l. 2 uc. i par. 1 ustawy z 31. marca 1918 Dzpp. Nr. 128 i rozp. min. z 8. kwietnia 1918 Nr. 134 Dzpp., wdraża się na wniosek żony zaginionego Paraski z Hutyszynów Płytko gosp. w Krzyworówni postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielić wiadomości o zaginionym

Sądowi albo p. adw. Dr. Szpunarowi w Żabiu, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą wezła małżeńskiego. Wasyla Płytko syna Josafta wzywa się, o ile żyje, aby stawił się przed podpisanym Sadem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1. czerwca 1922 jednakowoż nie wcześniej jak w 6 miesięcy od dnia ogłoszenia tego edyktu w gazecie urzędowej. Sad na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kolomyja dnia 24. stycznia 1922. 3490
T. 272/21/4. Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Petro Chodan syn Jakowa, urodzony dnia 5. czerwca 1883 w Smudnie powiat Kosów, przed wojną zamieszkały w Wierzbowcu, ożeniony od dnia 25. listopada 1907 z Hafią z Boiczuków, odszedł w czasie drugiej mobilizacji na wiosnę 1915 na wojnę światową i od tego czasu nie daje o sobie znaku życia. Wedle poświadczenia Urzędu gminnego z dnia 8. lipca 1921 L. 351/21 odszedł zaginiony Petro Chodan syn Jakowa dnia 30. kwietnia 1915 na wojnę, służył jako szeregowiec przy 58 pp. 2 kompanii 13 batalionu poczta połoya Nr. 80 i dotychczas do gminy nie powrócił, a gmina nie ma żadnych wiadomości o jego życiu lub miejscu pobytu. Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl par. 24 l. 2 uc. i par. 1 ustawy z 31. marca 1918 Dzpp. Nr. 128 i rozp. min. z 8. kwietnia 1918 Nr. 134 Dzpp., wdraża się na wniosek żony zaginionego Hafi z Boiczuków Chodan z Wierzbowca postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi, albo p. adw. Drowi Korpińskiemu w Kosowie, którego ustanawia się kuratorem. Petra Chodana syna Jakowa wzywa się, o ile żyje, aby stawił się przed podpisanym Sadem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 11. maja 1922, jednakowoż nie wcześniej jak w 6 miesięcy od dnia ogłoszenia tego edyktu w gazecie urzędowej. Sad na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kolomyja dnia 1. października 1921. 3477
T. 347/21/4. Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Iwan Słipeczuk syn Foki, urodzony dnia 2. lutego 1882 w Żabiu Bystrzec powiat Kosów, tamże przed wojną zamieszkały, ożeniony od dnia 13. listopada 1906 z Eudokiją z Tuników, odszedł w czasie drugiej mobilizacji w czerwcu 1915 z 30 pp. na wojnę. Ostatni raz pisał żonie swej w październiku 1917 i od tego czasu nie daje o sobie znaku życia. Świadek Petro Słowak syn Iwana zeznał pod przysięgą, że służył razem z zaginionym przy 2 komp. 30 pp. na froncie włoskim. Świadek odszedł w pierwszych dniach listopada 1917 na 3-tygodniowy urlop, wróciwszy z urlopu opowiadali mu koledy, że Iwan Słipeczuk podczas gdy stał na posterunku ugodzony został nieprzyjacielskim pociskiem w ramię i padł na miejscu tyłem. Świadek Karol Kullński sekretarz gminy w Żabiu zeznał, że dnia 18. stycznia 1918 otrzymał Urząd gminny w Żabiu zawiadomienie urzędowe zaopatrzone w podpis kapelana wojskowego Jozeta Filschel, że Iwan Słipeczuk szeregowiec padł na włoskim froncie dnia 19. listopada 1917. Kartka ta nosiła datę pocztową „Feldpost Nr. 628”. Oryginał tego zawiadomienia zaginał. Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl par. 24 l. 3 uc. i par. 1 ustawy z 31. marca 1918 Dzpp. Nr. 128 i rozp. min. z 8. kwietnia 1918 Nr. 134 Dzpp., wdraża się na wniosek żony zaginionego Eudokii z Tuników Słipeczuk z Żabiego postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi albo p. adw. Dr. Szpunarowi w Żabiu, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą wezła małżeńskiego, Iwana Słipeczuka syna Foki wzywa się, o ile żyje, aby stawił się przed podpisanym Sadem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1. czerwca 1922 jednakowoż nie wcześniej jak w 6 miesięcy od dnia ogłoszenia tego edyktu w gazecie urzędowej. Sad na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kolomyja dnia 1. listopada 1921. 3491
T. 348/21/3. Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Michał Iłuk syn Semena i Paraski z Marcuzków, urodzony w Żabiu powiat Kosów dnia 14. listopada 1883, ożeniony z Anną z Prodaników od 5. października 1909 r. w Żabiu, tamże przed wojną zamieszkały rolnik powołany z dniem 1. sierpnia 1914 do austriackiej służby wojskowej w czasie wojny światowej, przydzielony do 2-el kompanii rezerwowej 22 pułku austr. obrony krajowej pisał żenie w pierwszym miesiącu po odejściu z Czerniowca, donosząc, że udaje się na pole walki. Wedle zaprzysiężonych zeznań świadka Wasyla Kijaszczyka odszedł tenże z zaginionym w sierpniu 1914 r. na wojnę służąc z tymże Michałem Iłukiem synem Semena przy 22 pułku obrony krajowej i Banucie, że batalion ten w pierwszych dniach listopada 1914 brał czynny udział w bitwie z wojskami rosyjskimi w okolicy Skolego i że wedle opowiadania towarzyszy broni Zablowskich, którzy znali zaginionego, tenże uderzony granatem nieprzyjacielskim leżał zaginiony pod stożem siana koło młynarza we wsi Wysockowce koło Skolego, że w kilka dni później przy wypłaceniu żołdu w Bołochowie feldwebel oznajmił, że Michał Iłuk zmarł; wedle zaprzysiężonych zeznań świadka Wasyla Iłuka syna Jury, służył tenże z zaginionym przy 22 p. obrony kraj. w I Banucie, świadek przy 3-el. zaś zaginiony przy 1 kompanii tegoż pułku, że w pierwszych dniach listopada 1914 Banu świadka brał czynny udział w bitwie z wojskami rosyjskimi w okolicy Skolego i tego samego dnia w dniu bitwy, a przed rozpoczęciem się tenże widział się świa-

dek z zaginionym po raz ostatni, a co się z zaginionym stało, świadek nie wie. Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl par. 24 l. 3 uc. i par. 1 ustawy z 31. marca 1918 Dzpp. Nr. 128 i rozp. min. z 8. kwietnia 1918 Nr. 134 Dzpp., zarządza się na wniosek Anny z Prodaników Iłuk, żony zaginionego postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi, albo p. adw. Dr. Hrabarowi w Kolomyji, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą wezła małżeńskiego Michała Iłuka Semena z Anną Iłuk. Michała Iłuka wzywa się, o ile żyje, aby stawił się przed podpisanym Sadem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1. lipca 1922, jednakowoż nie wcześniej jak w 6 miesięcy od dnia ogłoszenia tego edyktu w gazecie urzędowej. Sad na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego i rozwiązaniu małżeństwa.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kolomyja dnia 6. grudnia 1921. 3492
T. 356/21. Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Oleksa Petrow syn Fedora, urodzony dnia 22. marca 1881 w Brustarach powiat Kosów, tamże przed wojną zamieszkały, ożeniony od dnia 13. listopada 1905 z Paraską z Greniaków, odszedł w czasie pierwszej ogólnej mobilizacji w sierpniu 1914 z 24 pp. na wojnę. Ostatni raz pisał żonie na wiosnę 1915, że odchodzi na front nieprzyjacielski i od tego czasu nie daje o sobie znaku życia. Wedle poświadczenia Urzędu gminnego w Brustarach z dnia 7. września 1921 zaginiony Oleksa Petrow syn Fedora dotychczas z wojny do gminy nie powrócił. Świadek Michał Labaczuk syn Wołodymira zeznał pod przysięgą, że w listopadzie 1916 uczestniczył razem z zaginionym Oleksą Petrow Fedora w bitwie nad Strypa pod Brzezianami na górce Lisonia. Moskale przewalowali wskutek czego świadek cofnął się z kulmią do Posuchowa, a nie wie co się z Oleksą Petrow Fedora stało. Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl par. 24 l. 2 uc. i par. 1 ustawy z 31. marca 1918 Dzpp. Nr. 128 i rozp. min. z 8. kwietnia 1918 Nr. 134 Dzpp., wdraża się na wniosek żony zaginionego Paraski z Greniaków Petrow z Brustar postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi, albo p. adw. Dr. Korpińskiemu w Kosowie, którego ustanawia się kuratorem. Oleksa Petrow syna Fedora wzywa się, o ile żyje, aby stawił się przed podpisanym Sadem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1. lipca 1922 jednakowoż nie wcześniej jak w 6 miesięcy od dnia ogłoszenia tego edyktu w gazecie urzędowej. Sad na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kolomyja dnia 21. listopada 1921 3493
T. 357/21/4. Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Iłlia Bordin syn Semena, urodzony dnia 1. sierpnia 1887 w Sniatynie, tamże przed wojną zamieszkały, ożeniony od dnia 10. września 1912 z Anastazją z Kamadów, odszedł w czasie pierwszej ogólnej mobilizacji w sierpniu 1914 na wojnę światową. Żona zaginionego otrzymała od niego ostatni list jakos w rok po ustąpieniu pierwszej inwazji rosyjskiej, a więc możliwie w roku 1916 zawiadomieniem, że odchodzi na front włoski, że jest chory i że wobec tego prawdopodobnie zginął. Wedle poświadczenia Magistrawy w Sniatynie z dnia 1. października 1921 L. 485 zaginiony Iłlia Bordin dotychczas z wojny do gminy nie powrócił, a jego miejsce pobytu nie jest nikomu znane. Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl par. 24 l. 2 uc. i par. 1 ustawy z 31. marca 1918 Dzpp. Nr. 128 i rozp. min. z 8. kwietnia 1918 Nr. 134 Dzpp., wdraża się na wniosek żony zaginionego Anastazji z Kamadów Bordin w Sniatynie postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi albo p. adw. Dr. Morawskiemu w Kolomyji którego ustanawia się kuratorem i obrońcą wezła małżeńskiego Iłlii Bordin syna Semena wzywa się, o ile żyje, aby stawił się przed podpisanym Sadem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1. czerwca 1922 jednakowoż nie wcześniej jak w 6 miesięcy od dnia ogłoszenia tego edyktu w gazecie urzędowej. Sad na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kolomyja dnia 1. listopada 1921. 3494
T. 363/21. Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Matij Senik syn Fedora, urodzony w Kutach Starych dnia 27. listopada 1881 powiat Kosów, powołany z zarządzenia ogólnej mobilizacji do austriackiej służby wojskowej. Wedle zaprzysiężonych zeznań świadka Mikolajka Lazoruka Nikifora i Sawy Kurienyuka przebywał tenże w 1915 wraz z Matnem Dumnikiem jako jeucey w Koflowi niedalego granicy Perskiej, a to do wiosny 1916, w którym to czasie Matij Senik zachorował wskutek czego oddano go do szpitala w Koblowie. Po upływie około 3 tygodni odezwał z kancelarii wojskowej zawiadomienie, że Matij Senik zmarł, z wezwaniem, żeby zabrał rzeczy zmarłego. Świadekowie udali się do szpitala, gdzie stwierdzili, że Senik Matij przed trzema dniami zmarł. Świadekowie byli na cmentarzu, gdzie zobaczyli świadcy grob z krzyżem, na którym było napisane imię i nazwisko Matwija Senika, poczem powrócili do szpitala w Koflowie, skąd świadek Lazoruk podjął legitymację. Matwija Senika, która po przybyciu do Kut oddał żonie zmarłego. Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki i ustawowego domniemania śmierci w myśl

par. 24 l. 2 uc. i par. 1 ustawy z 3. grudnia 1918 [Dzpp. Nr. 128 i rozp. min. 8. kwietnia 1918 Nr. 141 Dzpp., zarządza się na wniosek Małgi z Seniaków Uhryniuk, wdowy po Iwanie postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłoszenia się wezwaniem, ażeby podzieleno wiadomości o zaginionym Sądowi albo p. adw. Dr. Oleksierowi w Kuchach, którego ustanawia się kuratorem. Mateja Seniak s. Fedora teozof. Mateja Seniak s. Fedora wzywa się, ażeby zjawił się przed podpisany Sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1. czerwca 1922 jednakowoż nie wcześniej jak w 6 miesiący od dnia ogłoszenia tego edyktu w gazecie urzędowej. Sąd na ponowny wniosek Marii z Seniaków Uhryniuk orzeka ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

nie lwowskiej, rozstrzygnięciu o uznaniu za zmarłego i o rozwiązaniu małżeństwa.

Sąd okręgowy Oddział IV. 8615

Sąd okręgowy, Oddział IV. 3495

T. 825/20/9. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Michał Sokółka, syn Grzegorza i Katarzyny, urodzony 30 w września 1857, r. w Brzeźnach, ostatnio w Lwowie zamieszkały, brał udział w wojnie jako żołnierz austr. i wedle przeprowadzonych dochodzeń dostał się na froncie do niewoli rosyjskiej, skąd przebieżonie swej Marii ostatnią wiadomość dnia 27. stycznia 1918 r. z miejscowości J dry w gub. kazackiej. Od tego czasu nie dał o sobie żadnego zwiastnia. Można zatem przyjąć, iż zajdą warunki ustawowego domniemania śmierci po wyśr. § 24 l. 2. ust. cyw. wzgl. ust. z 31. marca 1918. r. Nr. 128. Dz. p. p. Wobec tego na wniosek Marii Sokółka wdająca się postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą. Wiadomości o zaginionym należy udzielić Sądowi. Zaginionego wzywa się aby zjawił się przed podpisany Sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1. listopada 1922 r. jednak nie wcześniej jak w sześć (6) miesiący od dnia ogłoszenia tego zarządzenia w gazecie urzędowej. Sąd na ponowny wniosek wyraża ostateczne orzeczenie. Sąd okręgowy cywilny Oddział VII. Lwów, dnia 27. kwietnia 1921.

Sąd okręgowy Oddział V. 3898

T. 5 520/4. Edykt. Michał Szkrobot, syn Stefana, urodzony 22. sierpnia 1886, r. w Wolicy derewińskiej, ad Sokole powiat kamionka strumitowa, powołany z wybuchem wojny światowej do służby wojskowej, wedle zaprzysiężonych zeznań dowódcy wojskowego Dymitra Przekopowicza w sierpniu 1914 r. w bitwie pod Krasnem trafiając kulą został ciężko ranny. Od tego czasu sudi o nim zaginął. Gdy wobec powyższego prawnopodobał nie jest, że zaginiony nie żyje, przeto na wniosek żony jego Anstazji Szkrobot wzywa się postępowanie celem uznania Michała Szkrobot za zmarłego a małżeństwo między nim a Anastazją Szkrobot zawierane do rozwiązania. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzieleno Sądowi lub kuratorowi adw. Dolnickiemu w Ziozowiu, którego zarazem ustanawia się obrońcą wzięcia małżeńskiego wiadomości o zaginionym. Gdyby zaginiony żył, winien Sądowi donieść o swem życiu. Na ponowny wniosek po upływie 6 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w „Gazecie lwowskiej,” rozstrzygnięciu Sąd ostatecznie powyższy wniosek.

Sąd okręgowy, Oddział IV. 4186

T. 315/91/3. Iwan Maślany, syn Teodora i Eudokji, urodzony 4. września 1873. r. w Stoczach wiejskich powiat Sanok i tamże zamieszkały wydalł się przed około 33 laty na roboty na Węgry i od tego czasu wszelki ślad z nim zaginął. Pracował na Węgrzech w Wermarose Sziget przy budowie kolei. Szukał go tam jego brat Józef Maślany mniej więcej w rok jak niedawno przybył na Węgry ale powiadano mu w Wermarose Sziget, że zmarł na cholera. Sąd okręgowy w Sanoku wzywa każdego, ktooby o życiu Iwana Maślana miał jakkolwiek wiadomość, aby dał o tem znać Sądowi w przeciągu jednego roku od dnia ogłoszenia tego wezwania. Jeżeli w tym czasie Sąd nie otrzyma żadnej wiadomości o życiu jego zna go na ponowny wniosek Józefa Maślana za zmarłego.

Sąd okręgowy Oddział IV. 4085

T. 22/22/3. Wasyl Bulrak syn Tymka urodzony w Stojanach, 6 października 1883. r. żołnierz 89. p. p. podczas ogólnej mobilizacji poszedł na front i słuch o nim zaginął. Gdy wobec tego jest prawdopodobnem, że osoba wymieniona poniosła śmierć, zarządza się na wniosek Marii Bulrak postępowanie, celem udowodnienia jej śmierci i rozwiązania wzięcia małżeńskiego, a zarazem ogłasza się wezwaniem, aby do poł roku od ogłoszenia edyktu w „Gazecie lwowskiej” Sądowi albo p. Dr. Tauberowi, adwokatowi w Przemyślu, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą wzięcia małżeńskiego udzieleno wiadomości o zaginionym. Po upływie tego terminu, na ponowną prośbę Sąd orzeka ostatecznie o wniosku. Sąd okręgowy, Oddział V. Przemyśl, dnia 18. marca 1922.

T. IV. 117/21/4. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Jan Gasienica „Marcinów”, syn Wojciecha i Katarzyny urodzony 21. lipca 1881, r. w Zakopanem i tam zamieszkały, żołnierz 20. p. p. b. armii austr. brał udział w maju 1915. r. w bitwie pod Bieczem i od tego czasu nie daje o sobie żadnego zwiastnia. Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie śmierci z § 1. ustawy z dnia 31. marca 1918. r. L. 128. Dz. p. p. przeto wdająca się na prośbę Bronisławy Gasienicy „Marcinów” postępowanie, celem uznania za zmarłego — zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie aby udzieleno Sądowi lub kuratorowi adw. D. Nowakowi w Nowym Sączu wiadomości o powyższym wymienionym a jego samego, o ile pozostaje przy życiu wzywa się, aby przed tutejszym Sądem stawił się lub w inny sposób wiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 30. listopada 1922. r. wieśsią, rozstrzygnięciu o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV. 4318

T. IV. 79/21/4. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłą. Katarzyna Wójcik, urodzona w Lubczy w roku 1859, oddana przed 39 laty przez Kazimierza Koze, wskutek choroby do szpitala w Tarnowie, nie powróciła po opuszczeniu szpitala więcej do domu i oddała brak o niej wszelkiej wiadomości. Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie śmierci z par. 24 ust. cyw., przeto wdająca się na prośbę Anny Kozza postępowanie celem uznania za zmarłą. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzieleno Sądowi lub kuratorowi Pann Drowi Tadeuszowi Polnerowi adwokatowi w Tarnowie wiadomości o powyższym wymienionej. Katarzynie Wójcik wzywa się, aby przed niżej wymienionym Sądem stawiła się lub w inny sposób wiadomiła o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 10. czerwca 1923 r. rozstrzygnięciu o uznaniu za zmarłą.

Sąd okręgowy, Oddział IV. 4737 1-3

T. IV. 141/21/4. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Józef Glowacki z Rzedzina wydalł się przed 30 laty z gminy w niewiadome miejsce do Rosji i tamże po napisaniu dwóch listów niedługo po odejściu bez wieści zaginął. Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z par. 21 ust. p., przeto wdająca się na prośbę Marii Zychowej postępowanie celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzieleno Sądowi lub kuratorowi Pann Drowi Tadeuszowi Polnerowi adwokatowi w Tarnowie wiadomości o powyższym wymienionym. Józefa Glowackiego wzywa się, aby przed niżej wymienionym Sądem stawił się lub w inny sposób wiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 15. maja 1923 r. rozstrzygnięciu o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV. 4738 1-3

T. VI. 298/21/2. Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Jan Knapik syn Jana i Katarzyny, rolnik z Cześzawy, urodzony tamże 1. 89. r. we Wzarach powiat Wieliczka, przydzielony 1914. r. do austr. 24. p. o. według zawiadomienia Czerwonego krzyża za dni 1915. r. do niewoli rosyjskiej nie daje żadnego zwiastnia od stycznia 19 6 r. Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1. ust. z 31. marca 1918. r. Nr. 128. Dz. u. p. zarządza się na wniosek Juiji Knapikowej postępowanie, celem uznania wymienionego za zmarłego oraz celem uznania małżeństwa z nim zawartego za rozwiązane. Opłaska się wezwaniem, ażeby udzieleno wiadomości o zaginionym Sądowi albo p. Dr. Stanisławowi Zopothowi, adwokatowi w Krakowie, którego ustanawia się obrońcą wzięcia małżeńskiego. Juija Knapka wzywa się, aby stawił się przed podpisany Sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 15. listopada 1922. r. Sąd na ponowny wniosek orzeka ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy cywilny Oddział VI. 4524

T. 361/21/4. Edykt. Michał Semeczek syn Piotra i Sabiny, rolnik gr. kat. żonaty z Julją r. Szymańską urodzony w r. 1888 zamieszkały w Kotowie, służył w 2. atniej wojnie austr. w 19 p. obrony kraj. brał udział w wojnie w 1914 r. w Przemyślu w czasie opanowania w dniu 10. marca 1915 przez swego brata Anstazję wyjeżdżał barzo źle i zafakcją jest chory. Wszak twierdzi brat Anstazja że był w niewoli rosyjskiej, Michał Semeczek nie ma między innymi wiadomości ani też od 19 marca 1915 niemo poszukiwać nie znalazł. Od tego czasu niema o nim żadnej wiadomości z czego domniemywać się należy że już nie żyje. Na wniosek żony wdająca się postępowanie celem uznania go za zmarłego wzywając każdego, ktooby miał o nim wiadomość a także jego samego aby dał znać o tem Sądowi od 6 miesięcy od daty ogłoszenia edyktu tj. do 1. października 1922. Po tym dniu sąd sprawę rozstrzygnięciu na wniosek ponowny.

Sąd okręgowy Oddział IV. 4220

T. 11/2/3. Edykt. Michał Oljnyk syn Stefana i Doški rolnik gr. kat. stanu wolnego u. 25 sierpnia 1898 zamieszkały w Lipnicy górnej służył w 2. atniej wojnie polsko-ukr. w 11. brygadzie strzelców 103. i wedle ogłoszenia w gazecie „Wpered” zmarł dnia 13 stycznia 1920 na tyfus plamisty w szpitalu polowym Nr. III i chochowany został w obecności nieznanych z miejsca pobytu. Druha Nikola a Terleckiego i kraza i ks. Eugeniusza Hawrylika na cmentarzu w Hryzdynach koło Halwania na Ukrainie. Od tego czasu niema o nim żadnej wiadomości. Na wniosek żony wdająca się postępowanie celem ustalenia daty śmierci wzywając każdego, ktooby miał o nim wiadomość a także jego samego aby dał znać o tem Sądowi od 3 miesięcy od daty ogłoszenia edyktu tj. do dnia 1. lipca 1922. Po tym dniu sąd sprawę rozstrzygnięciu na wniosek ponowny.

Sąd okręgowy Oddział IV. 4307

T. 258/20. Edykt. Erast false Iwan Kałan syn Michała i Taczanny rolnik gr. kat. żonaty z Panną r. Zą 17 sierpnia 1886 zamieszkały w Nowowie służył w ostatniej wojnie austr. w 7. pułku ułanów, brał udział w walkach na froncie bukowickim i 8 lipca 1916, gdy meścił go sanitaria ratowego w nogę pościak armatu ugodził go i rozszarpał w kawałki. O fakcie tym dowiedział się świadek Senko Pleskun od nieznanego mu z miejsca pobytu Michała Kołodziejca. Od tego czasu niema o nim żadnej wiadomości, nie wiadził go służył z nim w jednym plutonie Pleskun z czego domniemywać się należy że już nie żyje. Na wniosek żony wdająca się postępowanie celem uznania go za zmarłego i rozwiązanie małżeństwa wzywając każdego, ktooby miał o nim wiadomość a także jego samego aby dał znać o tem Sądowi lub obr. wzięcia małżeńskiego adw. Dr. Oberfenderowi w Brzeżnach od 6 miesięcy od daty ogłoszenia edyktu tj. do dnia 1. września 1922. Po tym dniu sąd sprawę rozstrzygnięciu ostatecznie na wniosek ponowny.

Sąd okręgowy Oddział IV. 3869

T. 386/21/8. Edykt. Stefan Morawski syn Iwana i Anny rolnik gr. kat. żonaty z Zenołbą r. Poburko u. 19 października 1883 zamieszkały w Zawalowie służył w ostatniej wojnie austr. z 55 pp. niał ostatnio do swej żony w sierpniu 1914 r. i od tego czasu niema o nim żadnej wiadomości z czego domniemywać się należy że już nie żyje. Na wniosek żony wdająca się postępowanie celem uznania go za zmarłego wzywając każdego ktooby miał o nim wiadomość a także jego samego aby dał znać o tem Sądowi od 6 miesięcy od daty ogłoszenia edyktu tj. do dnia 15. września 1922. Po tym dniu sąd sprawę rozstrzygnięciu ostatecznie na wniosek ponowny.

Sąd okręgowy Oddział IV. 8630

ROZMAITE OBIEWIESTZENIA.

Prez. 15411. Obwieszczenie. Sad apelacyjny w Lwowie ogłasza, że Kazimierz Cmielewski zamianowany notariuszem w Medenicach złożył przysięgę służbową i może swój urząd objąć.

SPADKI.

A. III. 182/204. Edykt z wzwaniem dziedzica, którego pobyt jest niewiadomym, że dnia 19. marca 1919 w Kurzanach zmarła Rozalia Eurozyna z Płonnych Komorzanka, a pozostawiając rozporządzenie ostatniej woli. Powiną Sadowi miejsce pobytu Wasyla Komorzanińskiego nie jest znanym, przeto wzywa się go, aby w przeciągu jednego roku licząc od dnia niniejszego zgłosił się w lutejszym Sądzie, w przeciwnym bowiem razie spadek zostanie przeprowadzony ze zrzekających się dziedzicami i z kuratorem Dmytrem Komorzankim ustanowionym dla nieobecności.

KURATELE.

P. 119/22/5. Markusa Sperbera z Zabłotowa niewłasnowolniono zupełnie z powodu choroby umysłowej ustanawiając Feiwla Sperbera Kalmana z Zabłotowa jego kuratorem.

AMORTYZACJE.

T. 113/22. Na wniosek Heleny Mroziówny podejmują się postępowanie celem umorzenia książeczki wkładowej przemysłowej Kasy Zaliczkowej rzemieślników i rolników Nr. 10303 na 5174.93 Mkp. Udziawowej Składnicy Kolek Rolniczych Nr. 689 Mkp. 208.59, pożyczki L. 32 Mkp. 177.62 na Andrzeja Borylo już zmarłego opiekujących, ktoromu miały zaginąć. Wzywa się posiadacza tych papierów, aby do sześciu miesięcy od ogłoszenia przedłożył Sądowi, inni mogą zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uzna Sad te papiery za umorzone.

KONKURSY.

Prez. 15583. Konkurs. Ogłoszony w Nrze 9 „Gazety Lwowskiej” konkurs na posady Sędziów Sądu apelacyjnego we Lwowie upływa z dniem 16. maja 1922.

stawniczego Ekspozytury powiatowego Banku depozytowego w Kolomyjach Nr. 190/85 opiewającego na imię Sissie Nuti Dorn na zastawiony jeden los turecki Nr. 1.501.251 na 409 franków. Wzywa się posiadacza, aby kwit zastawił w ciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia tego zarządzenia przedłożył Sądowi. Także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi, bo inaczej po upływie tego czasokresu uznajalby Sad ten kwit zastawiony za umorzony.

FIRM Y.

Firm. 10/22. Oddz. A. 61. Dodatki do istniejących już firm wpisano do rejestru przy firmie. Prof. firma B. Schiffr kantor wymiany w Sanoku, ze Ignacem „Schiff”-owi udzielono prokury. Uwierzytelniony wzór podpisu prokurenta znajduje się w aktach.

Prez. 15583. Konkurs. Ogłoszony w Nrze 9 „Gazety Lwowskiej” konkurs na posady Sędziów Sądu apelacyjnego we Lwowie upływa z dniem 16. maja 1922. Prezesa Sądu apelacyjnego.

Brznięcie firmy: Drukarnia M. Bojczuka i Spółki, przedmiot Brznięcie w Kolomyji. Przedmiot przedsiębiorstwa: Przedsiębiorstwo drukarskie, Firma spółki; jawna od 1. kwietnia 1921. Spółnicy osobiscie odpowiedzialni: Michał Bojczuk drukarz, Franciszek Tymoczko i Franciszek Zadenski nauczyciele, wszyscy w Kolomyji. Podpis firmy: Firmę podpisywać będzie zawsze Michał Bojczuk jeszcze z jednym ze spółników, bądź Franciszkiem Tymoczko, bądź z Franciszkiem Zadenskim w ten sposób, że pod wyciśniętym pieczęcią brzmieniem firmy umieszczają swoje podpisy. Dzień wpisu: 27. sierpnia 1921.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.
Kolomyja dnia 27. sierpnia 1921. 2348

Firm. 771/21. Rg. A. 185. Wpis do rejestru handlowego firmy pojedynczej. Do rejestru Oddziału A. wpisano: Siedziba firmy: Skafat. Brznięcie firmy: Handel towarów mieszanych Mania Tennenbaum w Skafacie. Przedmiot przedsiębiorstwa: Handel towarów mieszanych. Właściciel firmy: Mania Tennenbaum w Skafacie. Dzień wpisu 2. stycznia 1922.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.
Tarnopol dnia 30. grudnia 1921. 2429

Firm. 501/21. Rg. A. 166. Wpis do rejestru handlowego firmy pojedynczej. Do rejestru Oddziału A. wpisano: Siedziba firmy: Skafat. Brznięcie firmy: Handel bydlęciem Chaska Degen w Skafacie. Przedmiot przedsiębiorstwa: Handel bydlęciem. Właściciel firmy: Chaskel Degen w Skafacie. Dzień wpisu: 5. sierpnia 1921.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.
Tarnopol dnia 4. sierpnia 1921. 2430

Firm. 143/21. Rg. A. 37. Wpis do rejestru handlowego firmy pojedynczej. Należy wpisać do rejestru handlowego dla firm pojedynczych. Siedziba firmy: Stryl. Brznięcie firmy: Salomon Gariunkel. Przedmiot przedsiębiorstwa: Hartowny i detaliczny handel towarami mieszanych naty i soli. Właściciel: Salomon Gariunkel. Dla istniejącego zakładu głównego udzielono prokurę Mojżesz Gariunkel ze Stryli i Natan Gariunkel ze Stryli, każdy z nich jest uprawniony do podpisywania firmy „per procura” w ten sposób, że pod firmą wyciśniętą pieczęcią umieści swój podpis dodając słowa „ppa”. Dzień wpisu: 28. lutego 1922.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział IV.
Stryl dnia 11. stycznia 1922. 2431

Firm. 1590. Rg. A. II. 278. Zmiany dotyczące firmy już wpisanej. Do rejestru wpisano dnia 15. grudnia 1921. Siedziba firmy: Lwów. Brznięcie firmy: Adolf Neudeck. Spółka komandytowa we Lwowie. Zmiany: Odwołano uprawnienie Leona Korolca reprezentowania w spółce komandytowa Bank dla handlu i przemysłu w Warsza-

wie oddział we Lwowie, w jego miejsce uprawniono Gustawa Scholza do reprezentowania tegoż komandytownika i do zastępowania jej kolektywnej z jednym ze spółników jawnych, a to albo z Adolfinem Neudeckiem, albo Aloizem Neudeckiem.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział IV.
Lwów dnia 25. listopada 1921. 2439

Firm. 1791/21. Rg. B. I. 304. Wpis firmy spółki akcyjnej. Do rejestru wpisano: 31. grudnia 1921. Siedziba firmy: Tryest i Wenecja, filia we Lwowie. Brznięcie firmy: „Assicuratori Generali w Tryescie, Generalna Agencja we Lwowie, po włosku „Assicuratori Generali in Trieste”. Czas trwania Spółki nieograniczony. Stosunki prawne spółki: Spółka akcyjna oparta jest na koncesji udzielonej przez c. k. austriackie Ministerstwo Skarbu z daty 4. lutego 1833 l. cz. 847 statutach zatwierdzonych oraz akcie konstytucyjnym z 26. grudnia 1881, tudzież na zmienionych statutach zatwierdzonych przez b. austriackie c. k. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych do L. 34499 z 9. października 1912, oraz Namiestnictwo w Tryescie do L. VIII. 965/5007 z 8. stycznia 1913. Przedmiot przedsiębiorstwa: Prowadzenie wszystkich ustaw dopuszczalnych interesów ubezpieczeniowych. Wysokość kapitału zakładowego: 12.600.000 Koron. Wysokość połączonych akcji: 6.300 akcji imiennych pełno zapłaconych opiewających po 2.000 K. Do zastępstwa Spółki uprawniona jest Rada Zawiadowcza, składająca się z 25 do 50 członków wybranych po myśli art. 37 statutu, natomiast do zastępowania spółki w Państwie Polskiem na obszarze b. zaboru austriackiego, upoważniony jest jako przedstawiciel tejez wedle powołania Ministerstwa Skarbu w Warszawie z daty 3. października 1910 Nr. 67151/8442/19 p. Marceji Herman, zam. we Lwowie. Prokurę udzielono p. Jakubowi Mehlerowi we Lwowie, dla zakładu filialnego we Lwowie. Podpis firmy filii we Lwowie następuje samodzielnie przez p. Marcelega Hermana, lub Jakuba Mehlera w ten sposób, że pod brzmieniem firmy umieszczają swój podpis.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział IV.
Lwów dnia 31. grudnia 1921. 2441

Firm. 1771 Rg. C. V. 241. Wpis firmy spółkowej. Do rejestru wpisano dnia 6. stycznia 1922. Siedziba firmy: Lwów. Brznięcie firmy: „San”. Spółka dla przemysłu drzewnego z ogr. odpow. Przedmiot przedsiębiorstwa: Nabywanie i prowadzenie wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw lasowych i drzewnych, przerobku drzewa i prowadzenie wszelkich interesów połączonych z przemysłem drzewnym. Kapitał zakładowy: 5.000.000 mar. pol. w całości wpłacony. Zawiadowcami wybrano: Józefa Dworskiego i Dra Salomona Adlersberga, przemysłowców we Lwowie. Podpis firmy: Firmę podpisują

łącznie obaj zawiadowcy w ten sposób, że pod napisaniem, wydrukowaniem lub pieczęcią wyciśniętym brzmieniem tejez umieszczają swe własnoręczne podpisy. Stosunki prawne Spółki: Spółka opiera się na kontrakcie z daty Lwów 1. października 1921 udzielanym we formie aktu notarialnego do Lrep. 9267, oraz na deklaracji stwierdzonej notarialnie do protokołu z daty Lwów 20. grudnia 1921 Lrep. 9820.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział IV.
Lwów dnia 27. grudnia 1921. 2442

Firm. 1554. Rg. A. IV. 2. Wpis firmy spółkowej. Do rejestru wpisano dnia 1. grudnia 1921. Siedziba firmy: Lwów. Brznięcie firmy: Astmann Simon i Ska we Lwowie. Jawni spółnicy: Wolf Astmann, Majer Simon, Chaskel Roth, Helena Simon. Dzień rozpoczęcia przedsiębiorstwa 1. listopada 1921. Przedmiot przedsiębiorstwa hurtowny i detaliczny handel towarami spożywczymi i kolonialnymi, tudzież maki i ziemniaków. Zastępstwo na zewnątrz: Spółniczka Helena Simon jest w myśl umowy od zastępowania na zewnątrz wyłączone. Natomiast uprawnienie do zastępowania przysługuje pozostałym trzem spółnikom: Wolfowi Astmannowi, Majerowi Simonowi i Chaskelowi Rothowi kolektywnie, w ten sposób, że do działania imieniem firmy i podnoszenia tejez uprawnieni są tylko dwaj spółnicy, łącznie atoli z tem ograniczeniem że do ważności podpisu firmy na wekslach i skryptach dłużnych wymagany jest podpis wszystkich trzech spółników do zastępstwa upoważnionych.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział IV.
Lwów dnia 18. listopada 1921. 2445

KONKURS.

Magistrat miasta Buczacza rozpisuje konkurs na posadę budowniczą miejskiego. Warunki: 1) Obywatelstwo polskie. 2) Świadectwo ukończonych studiów lub koncesja na budowniczego. 3) Dowody odbytej praktyki. 4) Uposażenie wedle stóp placu urzęd. państwa, o po stabilizacji wedle VIII. st. Termin wnoszenia podań do 1. czerwca br. 4732

WALNE ZGROMADZENIE

Banku Powiatowego w Tarnopolu, zaręci. stow. z ogóln. likwidacji, odbędzie się w Tarnopolu, w lokalu Banku Rolno-Przemysłowego dnia 25. maja o godz. 10 z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z czynności likwidacyjnych i udzielenie absolutorium. 2) Wykreślenie firmy. Zarząd likwidacyjny. 4748

Galicyjskie Karpackie Naftowe Tow. Akc. dawniej Bergheim & Mac Garvey.

ZAPROSZENIE na

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

uprawnionych do głosowania Akcjonariuszów Galicyjskiego Karpackiego Naftowego Towarzystwa Akcyjnego dawniej Bergheim et Mac Garvey w Gliniku Marjampolskim mające się odbyć dnia 23. maja 1922 r.

Zaprasza się P.T. Akcjonariuszów na Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie objęte statutem na mocy §§ 9 i 40, które odbędzie się dnia 23. maja 1922 o godz. 11 przedpołudniem w Gliniku Marjampolskim, powiat Gorlice, stacja kolejowa Zagórzany (Sala Dyrekcji i Fabryki).

PORZĄDEK DZIENNY:

- 1) Podwyższenie kapitału Towarzystwa z 16,800.000 Mkp. (K 24,000.000) o 16,800.000 Mkp. (K 24,000.000) na 33,600.000 Mkp. (K 48,000.000) drogą emisji 48.000 nowych pełno gotówką wpłaconych, na okaziciela opiewających akcji, każda o nominalnej wartości 350 Mkp. (500 K) i powzięcie uchwały co do zmiany § 4 statutu będącej w związku z tym wnioskiem.
- 2) Zmiana §§ 31, 36, 38 i 40 statutu Towarzystwa.

Celem wykazania prawa głosowania (§ 9 statutu) można składać akcje włącznie do 16 maja b. r. w kasach Towarzystwa w Gliniku Marjampolskim, w Warszawskim Banku Dyskontowym w Warszawie, w Polskim Banku Przemysłowym Filja w Krakowie, w kasie „Koncernu Naftowego Dabrowa” we Lwowie, Plac Marjacki 8, w Banku Union w Wiedniu I. Rennasse 1, w Banque de Paris et des Pays-Bas w Paryżu (3 rue d'Antin), gdzie wydawane będą karty legitymacyjne, uprawniające do wzięcia udziału w Walnym Zgromadzeniu.

Glinik Marjampolski, dnia 29. kwietnia 1922.

4749

RADA ZAWIADOWCZA.

IZDEBNICZIE ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE

Spółka Akcyjna w IZDEBNIKU.

Na podstawie postanowienia Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu z dnia 14-go kwietnia 1922 r., ogłoszonego w „Monitorze Polskim” Nr. 96., zwołują niniejszem podpisani założyciele:

Konstytuujące Walne Zgromadzenie

subskrybentów na akcje Spółki Akcyjnej pod firmą:

Izdebnicze Zakłady Przemysłowe Spółka akc. w IZDEBNIKU.

które odbędzie się w poniedziałek dnia 15. maja 1922 o godzinie 6-tej wieczór we Lwowie w sali obrad Ziemskiego Banku Kredytowego przy ul. Jagiellońskiej L. 2.

z następującym porządkiem obrad:

1. Uchwała w sprawie założenia Spółki i ostatecznego ustalenia treści statutu w brzmieniu zatwierdzonym przez Władzę państwową;
2. Wykazanie odpowiadające przepisom § 13. ust. 4. Rozp. Minist. z dnia 20. września 1899 r. art. 175. austr. Dz. p. p. że kapitał akcyjny jest subskrybowany i pełno wpłacony;
3. Wybór członków Rady Zawiadowczej i pierwszej Dyrekcji;
4. Wybór Rewizorów Rachunkowych i ich zastępców;
5. Ustanowienie wysokości marek obecności dla członków Rady Zawiadowczej i wynagrodzenia dla pierwszej Dyrekcji i Rewizorów Rachunkowych;
6. Sprawozdanie założycieli, dotyczące nabycia aportu i pierwszych nabytków;
7. Wnioski.

We Lwowie, dnia 4. maja 1922 r.

Założyciele Spółki:
Ziemski Bank Kredytowy
Towarzystwo akcyjne we Lwowie
Józef Radoszewski, Edmund Ryczyński.